~~Poinesé 1764.~~

Erneuo

HISTORYA
PANI
ERNEWIL.

CZĘŚĆ II.

ROZDZIAŁ I.
HYSTORYI PANI ERNEWIL.

Dopełnienie ceremonii ſakramentalnych złączenia Celiny z Ernewilem nowych nieſpokoyności Iey, ſtało ſię przyczyną. Ernewil dla ſwobodnieyſzego życia, na Wieś oddalić ſię poſtanowił, na co Celina zezwoliła, i z odchodzącym dla roſporządzenia Domu, Ernewilem, udać ſię chciała, ale zrozumiawſzy, iż tego niechciał Ernewil, z wielkim ſiebie udręczeniem, zoſtała ſię. Gdy w nieutulonym po oddaleniu ſię Męża przebywała fraſunku, Oyciec Iey przybywa, i narzekaiącą na los ſwòy, bierze z ſobą dla rozerwania poprzyſięgłey ſobie Pary. W drodze będącą tak troſkliwości o pozoſtałym Ernewilu, iako też okropne Oyca milczenie trapiły Celinę. Nakoniec na więzienie do Klaſztoru z Mandatem Krolewſkim oddana.

Iuż tedy ieſtem gotowa zapomnieć o związkach z przyrodzenia pochodzących, dla uczynienia przezemnie ſamą, Innych. Co za ſtan okropny! -- -- mimo miłości ſzczególney czu-

łe ſerce obeymuiącey , co mówię za ſtan młodey Panienki poczuwaiącey ſię do ſwoiey powinności! -- -- Obrządek kościelny, który powinien był zapewnić moie ſzczęście, ſtał ſię dla mnie zrzódłem nieſpokoyności, i wewnętrzney zgryzoty! -- -- Gdy mi Xiądz przodkował w wymawianiu ſłów na zawſze mnie z Ernewilem łączących, zimno mię przeięło! ſtrach obiął ſerce moie! uczułam nakoniec w tym momencie tak dla mnie podchlebnym, wſzyſtkie gwałtowne poruſzenia, które wróżyć mi przypadkami nieſzczęśliwemi zdawały ſię. Ernewila czucia moie poruſzyły, i oczyma ſwoiemi ogniem miłości zapalonemi ſtrofować mnie o boiaźń zdawał ſię. Spoyrzenie iedno Ernewila dodawało mi przedtym odwagi, zkąd miarę brać można w iakim ſtopniu boiaźń była w moiey Duſzy, gdy troſkliwość oczyma okazana, mego Lubownika, mego iuż Męża, ſpokoyności wrócić mi niemogła!

Nigdy mi ſię Ernewil, iak tego dnia, nie zdawał być żywey ku mnie miłości pełnym, w którey doſtąpiwſzy doſtoieńſtwa Męża, zdawał ſię być upoionym ſwoią ſzczęśliwością. Biada mnie! żem nie mogła dzielić ſię Iego radością! -- -- Serce moie było ściśnio-

śnione, okrutny smutek oneż obiął, i boiaźń próżna, całą mnie ogarnęła! -- -- Ernewil przypisuiący moie pomieszanie zbytniey wstydliwości, usiłował mnie w tym przezwyciężyć przez swoie szczególnieysze grzeczności, i nayczulsze wyrazy. *Kochany Lubowniku!* rzekłam, *coż to za wyrok okrutny przeszkadza mi, abym Twoię szczęśliwość powiększyła pewnością moiey szczęśliwości?* -- --

Nazaiutrz Ernewil rzekł do mnie: *Kochana Celino! ponieważ nic nas nie obowiązuie do mieszkania w Mieście; chceszli? abyśmy slicznego wieyskiego zakosztowali mieszkania, które bardzo blizko ztąd naiąłem? Tam będziemy bardziey oddaleni, mniey znani, i lepiey zakosztuiemy szczęścia z życia tylko dla nas samych wynikaiącego.* —— *Chętnie na to przystaię*, odpowiedziałam, *i spodziewam się, iż lepiey moiey melancholii rospędzić niepotrafię, iako zatopiwszy się w tym tylko iedynym celu, który ma być moim iedynym uszczęśliwieniem!* — *Dla ciebie tylko samego chcę żyć na swiecie, i im mocniey tym czuciem przeięta będę, nikogo prócz Ciebie niewidząc; tym prędzey spodziewam się, iż się spokoyność w Duszy moiey odrodzi!* —

Jadę więc, rzekł Ernewil, *każę tam, sprzęty nam potrzebne poustawiać, i za dwa dni do naszego będziemy się mogli przenieść zacisza.* —

Chciałam poyść za Ernewilem do Tego Domku, rozłączenie się z Nim, na czas krótki nawet, zdawało mi się być nieznośnym. Strach się we mnie z oddalenia Iego mnożył, lecz On dał mi do zrozumienia, iż nie życzył sobie, abym z Nim poszła, i dzieliła się z Nim zatrudnieniem; i że radby był, abym ia wpadła w podziwienie wchodząc do tego roskosznego Domu. Nienalegałam więcey widząc, iż taiemnie wszystko rozrządzić, dla tym większey moiey uciechy, Iego było zamiarem; lecz ah! coż za troskliwość serce moie pożerała! -- -- Obłapiłam Go za szyię. skropiłam Go łzami, właśnie iak gdybym miała przeczucie wiszącego na demną nieszczęścia! -- -- --

Ernewił uściskawszy mnie, i pocieszywszy nadzieią prędkiego powrotu, poszedł dla przyozdobienia naszego schronienia. O! iakże bym ia tam była szczęśliwa! kochana! czczona od mego Lubownika! ku któremu wszystkie siły duszy moiey obróciłam! -- --

Zo-

Zoſtałam ſię więc ſama, ſtawſzy ſię łupem okropnych przeczucia. Chciałam ſię rozerwać czytaniem, kſiążka w ręku utrzymać ſię nie mogła; ſzukałam zabawy w małych robotach, igła wypadała mi z rąk, i w myśli głębokie, ſama tego niepoſtrzegłſzy wpędziłam ſię! -- -- W tym z nagła wybiłam ſię z moiey melancholii, hałaſem, który kilku Ludzi na wſchody moie idących uczyniło. Łoſkot co raz powiękſzał ſię, i poſłyſzałam, że ktoś ſzedł proſto do moich Pokoiów. Strach móy przez to powiękſzył ſię, ſerce nadzwyczaynie bić we mnie poczęło, i boiazń tak mnie ogarnęła, iż nieczułam w ſobie mocy do podnieſienia ſię z krzesła! Nakoniec móy otwiera ſię Pokóy. Ah! Boże! Wchodzi moy Ociec! -- -- Krzyknęłam na cały głos, chciałam ſię porwać z krzesła, abym Mu do nóg upadła; lecz upadłam nazad w krzesło ſtrumieniem łzy wylewaiąc! -- — *Znalazłem Cię przecie znowu Corko niegodna życia, które Ci dałem!* rzekł do mnie, *płaczeſz teraz obydą moiego Imienia! -- -- ciężar Twey nieſławy dręczy Ciebie! -- -- Potrafię ia tego wſzyſtkiego bieg dalſzy ztamować! Lubo nie warta ieſteś, abym ſię więcey Twym Oycem nazywał, po-*

wagę atoli Oyca mam nad Tobą! — Niedopełniay miary Twych zbrodni nieuznaiąc nad sobą moiego Oycowskiego prawa! — Wiem, iż na tym mieyscu, pod obcym panowaniem masz się za bespieczną od moiey władzy; — ale będziesz że śmiała sprzeciwić się roskazowi, który Ci widaię, abyś natychmiast ze mną iachała? -- -- —

Gdyby był piorun pod nogi moie uderzył, nigdyby był więkfzym mnie nieprzeraził ftrachem, iako Oyca moiego flowa -- -- Weftchnęłam z ferca, od płaczu i łkania o mało nieudufiłam fię. Kilka flów wyrzekłfzy, padłam do nóg Oycu. *Ah! Oycze! biada mnie!* Zawołałam. — *Nie plam Tego nazwiska!* rzekł do mnie, odpychaiąc mnie od fiebie. — *Racz mnie posłuchać!* rzekłam. — *Coż mi powiesz?* -- — *Ah! gdybyś wiedział!* -- — *Móy List.* -- — Odebrałem te *Listy*, odpowiedział mi, *które są dowodem Twoiey śmiałości, i Te mię to pobudziły, żem przybieżł dla przeszkodzenia!* — *O! Nieba!* — *Twóy wstyd Ciebie wydaie!* — *Ernewil!* — *Ten Zdrayca!* — *Coż daley?* -- — *Iest moim Mężem.* — To rzekłfzy, odefzłam od zmyflów, a gdy ratowanie mnie lubo nielitości-

we wróciło mi życie; postrzegłam, iż Pocztą iadąc z Oycem, oddalałam się od Tego, któremu dni moie poślubiłam.

Mina grożna mego Oyca, milczenie okropne, które przez całą drogę zachował, strachem mnie przerażały! -- -- Prócz tego inna boiażni stawała mi w oczach przyczyna. *Ernewil*, myślałam sobie, *goni za Nami zapewne*, a lubo prędko iachaliśmy, i nigdzie nie stawaliśmy, *może nas dogonić! -- -- Idąc za pierwszym zapałem swey namiętności, śmiałym będąc przy swoich Prawach przez Tytuł Męża świeżo nabytych, roziątrzony przez nieużytość i gwałtowność mego Oyca, do czegoż, ieżeli nas dogoni, nieprzystąpi? -- -- Cożby się na ten czas ze mną działo, będąc między Oycem i Mężem?* — Tysiączne okropne postaci stawały mi na myśli dla mego postrachu. W tym stanie uwożono mnie, niewiedzącą, do którego Więzienia miałam być oddaną. Na koniec przyiachaliśmy do Klasztoru de G. * * *. Ociec móy kazał prosić do siebie Przełożoney, oddał Iey Mandat Królewski, aby mnie przyięła, i zaraz mi Fórtę otworzono. -- -- Wchodząc chciałam się wrócić, i błagać moiego Oyca, lecz mnie od siebie ręką odepchnął.

pchnął. Wynioſłość iego okrutna wytępiła w Nim wſzyſtkie czucia przyrodzone. *Biada! mnie!* rzekłam do ſiebie, *Fórta ſię zamyka, a ia po drugi raz w ciężką wpadam niewolą!*

Co za loś ſmutny! -- -- Miałam natenczas lat dziewiętnaście, widziałam ſię być oddaloną od Tego, z którym uroczyſtemi złączyłam ſię związkami; od Tego, bez którego przytomności moment ieden zdawał mi ſię nieznośnym, o którym iedynie tylko myślilam, który odebrawſzy odemnie naydroższe miłości znaki, zdawał ſię pomnażać w ſobie władzę podchlebną ſobie nademną; to ieſt: miłość w gróncie ſzczerego ſerca zakrzewioną, która całe ſerce moie już dawno była obięła. *Biada! mnie!* narzekałam, *mogłamże przynaymniey mieć iakoweś światełko pomyślney dla mnie nadziei? -- -- Mogłamże ſobie podchlebiać, iż kiedyż tedy Tego nieſzczęśliwego Lubownika ieſzcze zobaczę? Lecz, iakżeby ſię On mógł dowiedzieć o moim więzieniu? -- -- Ah! coż ſię z Nim ſtało!* mówiłam ſama w ſobie, *gdy wróciwſzy ſię z Wioſki mnie nie zaſtał w Domu? -- -- W iakąż wpaść muſiał roſpacz? -- -- Ah! czy tylko nie umarł z żalu?* -- -- Te i

tym

tym podobne wyobrażenia ustawicznie mi się nawiiaiące, zycie mi obmierzłym czyniły!

ROŻDZIAŁ II.

Pani Ernewil nieznośne utrapienie swoie za nay-więk zą poczytała dla siebie srogość, ale uczuła ulgę, gdy dowiedziała się, że w Tym Klasztorze nie Ona tylko sama tak, iak sobie wnosiła, nieszczęśliwą była. Poznała młodą Panienkę, od którey dowiedziała się, iż podobnym losem na wieczne skazana była więzienie. Powzięła wiadomośc o Karolinie, czyli o Pani Neryl, swoiey przeszłey Nieprzyiaciółce, będącey w tymże Klasztorze, która opowiedziała Duszy swoiey udręczenie, i wyznała, że tak niepowściągniona Iey ku Ernewilowi passya, iako też niespokoyność sumnienie Iey trapiąca do ostatniey przymusiła rozpaczy, iż się przysłużyła sobie do skrocenia życia swego.

W ten sposób przepędzałam dni życia moiego napuszczone iakoby nayzarazliwszą trucizną w tym więzieniu, do którego mnie na całe życie wtrącono. Sądziłam się być nayniesczęśliwszą z Ludzi, a nim sobie

bie nawet w imaginacyi moiey wyſtawić mogła, aby kto mógł tak być w opłakanym, iak ia zoſtawałam ſtanie. Gdym ſię w tak ſmutnych pogrążała mniemaniąch, gdziem ſię nieſpodziewała żadney odebrania pociechy, i w dolegliwościach ulgi, tam iey nad moią nadzieię wprędce doznałam. Dowiedziałam ſię albowiem, iż w owym Mieſzkaniu nie ia tylko ſama, iakem ſądziła, nieſzczęśliwa byłam. Z tąd wnioſłam ſobie, iż znośnieyſze mi będzie opłakane życie moie, gdy ie z równie iak ia nieſzczęśliwemi przepędzać będę. Iakoż wnioſki moie rzeczą ſamą ziściły ſię.

Pewnego dnia ſtanęłam przypadkiem przy iedney Zakonnicy, która wpatrzywſzy ſię we mnie, krzyczeć przeraźliwie poczęła; potym wſparłſzy ſię na ſwoiey Towarzyſzce, prosiła, aby do ſwoiey Celki odprowadzoną być mogła. Ia cała zaprzątniona będąc Ernewilem, i pogrążona w żalu, nie uważałam tego przypadku. Spytałam ſię tylko iedney ſwieckiey Panny blizko mnie ſtoiącey, czego by ſię Ta Zakonnica przelękła? Odpowiedziała mi na to, iż Pani Karolina podległa była waporom, i że też Ią w tym razie zapewne napadły. Żałowałam Iey,

i zno-

i znowu w moią wpadłam melancholią. Po kilku dniach, powiedziano mi, iż Zakonnica Owa, Pani Karolina niebeſpicznie była chora, przypadek Iey w oczach moich zdarzony obchodził mnie mocno; wpadłam zaś w podziwienie, gdy iedna Panienka świecka zwana *de Kernet*, która na zawſze w Klaſztorze oſadzona była, maiąca z rzeczoną Zakonnicą ściſłe zaprzyiaźnienie, przyſzła do mnie, Imieniem Oneyże powiadaiąc mi, iż gdybym Ią znała, wcale bym Iey nieżałowała. Ta powieść ſzczególnieyſza, zaſtanowiła mnie mocno na moment, lecz ponieważ czym innym głowę zawſze zaprzątnioną miałam, nienaydłużey o tey oſobliwości myślałam. Ta Panienka uwiadomiła mnie, iż Pani Karolina iuż wyſzła z niebeſpieczeńſtwa; i w kilka dni dowiedziałam ſię, że do pierwſzego przychodziła iuż zdrowia, lecz iż zawſze pogrążona ieſt w ſmutku, którego nigdy pozbyć ſię nie może. Rozumiałam iż Pani Karolina równie iako i ia muſiała być uporu ſwoich Rodziców ofiarą, i że podobnaż, iako i mnie trapiła Ią namiętność. Od tego tedy czaſu żywo do Iey loſów przywiązałam ſię, i oświadczyłam to częſto Iey Przyiaciółce, która to mi zawſze odpowia-

da-

dała: — „Iey Stan ieſt tym ſmutnieyſzym. iż „ma zawſze w oczach widok, który Iey „dawne zdrożności przypomina, a tym ſa„mym zgryzoty wewnętrzney Iey przyczy„nia. Widzę, przydała Pana *de Kernet*, iż „losy wiele nieſzczęśliwych Oſób na to zgro„madziły mieyſce! „ Ta mowa zaoſtrzyła moią ciekawość. Uczyniłam więc przerwę moich uſtawicznych miśli, abym ſię w Tę Panienkę doſkonale wpatrzyła. Poſtawa Iey powierzchowna była arcy miła. Zaſtanowiłam ſię nad tym, co Ona mi powiedziała, i poznałam, iż i Ona względów Ludzkich nieſzczęśliwą być muſiała ofiarą.

Dnia pewnego Pannę *de Kernet*, poſtrzegłam biegnącą do mnie z wielką ſzybkością: „Pani Karolina (rzekła do mnie) ma „do Ciebie potrzebę wielkiey wagi, zaklęła „mnie, abym Ciebie do Niey przyprowa„dziła; uczyń żądaniu Iey zadoſyć, day ſię „ſkłonić na Iey proźbę, na którey tak wie„le Oneyże zależeć zdaie ſię. -- — „ Biada! mnie! rzekłam, nieſzczęśliwa, bez Rodziców, bez pomocy będąc; w czymże Iey mogę być użyteczną? -- — „ Ma taiemną iakowąś „rzecz, która Iey uſtawicznie dokucza, To„bie powiedzieć, Ty tylko ſama możeſz ul-

„gę Iey ſercu przynieść.„ — Loſy więc moie, zawołałam, nie tak mi iuż mocno uciążliwemi być zdaią ſię, ieżeli przynaymniey cudze nieſzczęście osłodzić potrafię! — „Tak „ieſt, potrafiſz, odpowiedziała, abyś tylko „nieodwłocząc raczyła przyiść do Niey, na „Iey uſilne nalegania. „ — Ah! czyliż mogę ſprzeciwić ſię wołaniu nieſzczęśliwey! -- -- Chodźmy Mcia Panno, rzekłam, ſpieſzmy ſię! -- — i co prędzey doydziemy do Celki Pani Karoliny, a dowiem ſię co mi ma powierzyć -- —

Zbliżam ſię do Iey łożka; widzę Kobietę konaiącą, obracaiącą kù mnie oczy pełne łeż, i mówiącą głoſem iuż prawie uſtaiącym. „Ieſzcześ mnie dotąd niepoznała? -- -- „Zadrzyſz cała, a nawet podobno odemnie „odſkoczyſz! -- -- Ia to ieſtem Owa nieſzczę„śliwa *Pani Neryl*, którey namiętność „wſciekła! -- -- „ Na te ſłowa krzyknęłam na cały głos ze ſtrachu! „Nie bóy „ſię, przydała, i ieżeli dotąd maſz ieſzcze „tak czułe i litościwe ſerce, iakem dawniey „wTobie upatrywała, płakać będzieſz nad nie„ſzczęśliwą Kobietą; która ſię ofiarą ſtała mi„łości! -- -- Schroniłam ſię przed światem, „abym uciekła przed Tym Człowiekiem,

„ktorego froga oboiętność ferce moie dręczyła! -- -- Zafłużywfzy fobie na Iego nienawiść zbytnią moią paffyą zażyciem gwałtownych fpofobow dla oderwania G› od Ciebie, ftawfzy fię niegodną Iego nawet fzacunku, ściągnąwfzy na fiebie nienawiść wfzyftkich Ludzi, rozumiałam, iż ie!yna tylko ferca moiego pociecha być może w żalu za moie przewinienia znaleziona, i fpodziewałam fię z Nieba pozyfkać tę łafkę, którąby mnie od widoku zemfkiego fkutecznie odciągnęła,-- — którąby próżność rzeczy ziemfkich poznać dała, w oczach moich Dobra niebiefkie fzacowniey-fzemi wyftawuiąc! -- — Ah! Ernewilu! --- Okrutny Ernewilu! --- tak mocno pod twoię władzę ferca podbiiaiący! --- iż fama nawet miłość Nieba oderwać ich od Ciebie nie może! -- —„ Po tych słowach zdała fię być obumarłą. Przyiaciołka Iey Panna *de Kernet* wfpólnie zemną do ratowania Oneyże fkoczyła. „Widzę (rzekła daley „odzyfkawfzy cokolwiek fiły,) iż niezawiodłam fię na twoiey wfpaniałości, i że zapomniawfzy fprawiedliwey do mnie urazy, nad lofem moim ubolewafz! -- -- Iakoż w famey rzeczy ftan móy ieft okropny! ---

„pny! --- lecz wprędce ſkończy ſię! -- —
„Przybyłam na to mieyſce, gdzie ſpokoyność
„ſama, i nieczułość panuie, dla ugaſzenia
„w ſobie pożeraiącego mnie ognia! --- Czy-
„niłam wſzelkie uſiłowania niewracania ſię
„na świat, na którym zoſtawiłam Ernewi-
„la, i mimo odwoływania ſię moiego ſu-
„mnienia, mimo głoſu ſerca moiego, uczy-
„niłam śluby do ſamotności mnie obowią-
„zuiące. O! zbrodni! --- Gdym czyniła
„moie śluby, Imie Ernewila mało z uſt
„moich nie wyſzło, zamiaſt Imienia tego,
„ktoremum przyſięgała! -- -- Tak tedy ſa-
„ma nad ſobą byłam Tyranem, lecz moia
„namiętność przez to ſurowſzą ſię dla mnie
„ſtała, i prześladowała mnie z większą na-
„tarczywością! -- -- Wzywałam pomocy
„Swiętych! --- lecz ah! --- biada mnie! ---
„zdawało mi ſię iż w Nich widziałam Er-
„newila! -- -- Gdym poſtrzegała ſię w mo-
„im błędzie; co za wſtyd mnie obeymo-
„wał! -- -- Ah! iakżem rzewnie płaka-
„ła! -- widząc, iż moia nieporządna miłość
„przywodziła mnie do popełnienia święto-
„kradztwa w ten czas, gdym chciała oney-
„że pozyſkać odpuſzczenie! -- -- Mamże ſię
„nawet do tego przyznać? -- -- Iż cięſto-

„kroć niegodziwa nadzieia mamiła moie „zmysły! --- i że wpatrywanie się moie my„śłą w szczęśliwość mni maną, czyniło stan „móy okropnieyszym ieszcze, bo dodaiąc „nowey mocy moiey miłości, kopałam wła„śnie sobie przepaść, w którą pogrążyć się „miałam -- — W tym byłam stanie, gdy ym „Ciebie postrzegłszy, przypomniała sobie „okropny móy względem Ciebie postę„pek! — Zazdrość i rospacz razem umie„ścili się w sercu moim; choroba, ktoreym „się z tąd nabawiła, powinna mnie była „oswobodzić od tego udręczenia, lecz Bóg „widział, iż niedosyć ieszcze ukaraną by„łam, i przeto życia ieszcze moiego przy„dłużył! -- -- Może i to być, żem ieszcze „zbrodni moich niedopełniła miary! -- -- „Trzeba ieszcze było iednego występku, „któryby mi nawet odiął nadzieię miłosier„dzia! -- -- Cożem ia rzekła nieszczęśli„wa! Odważam się przypisywać Niebu wa„dy zepsowanego serca? -- — Biada mnie! „iuż ginę! -- -- Wiedz więc, iż życie to „stało mi się okropnym! --- skołatana we„wnętrzną sumnienia zgryzotą, w rospacz „wprawiona niedostaniem tego Człowieka, „którego żądałam! -- — Udrączona cierpie-

niem

„niem tey nędzy, którą Ty ponosisz, nie „mogłam dłużey tego nędznego życia wy„trzymac, i trucizna już wnętrzności moie „trawiąca, wprędce mnie od widoku tego „świata oddali! -- —

Na te słowa Panna *de Kernet* zbladła ze strachu; boiaźń i obrzydliwość tego postępku wznieciły mocne wyrazy. Ratuymy Ią, rzekła Panna *de Kernet*, ocalmy ieszcze Iey życie, ieżeli można! -- — „Iuż po nie„w czasie, rzekła Pani Karolina; Nieodkry„waycie tego sekretu, który Wam powie„rzam; --- skutek, który czuię Trucizny, „poznać mi daie, iż śmierć moia nadcho„dzi! --- Boże! --- Przepuść występek moiey „obłąkaney Duszy! -- -- Ah! Ernewilu! ---„ To gdy rzekła, okropne porwały Ią konwulsye. Zbiegły się Zakonnice, lecz Pani Karolina już była zmysły straciła. Skutki Trucizny coraz widoczniey okazały się, i w niewypowiedzianych bólach umarła!

O! iakżem ia żałowała tey ofiary miłości gwałtowney, a oraz nieszczęśliwey! -- -- O! iakże! mówiłam w sobie, *iesteśmy igrzyskami rozmaitych okoliczności!* -- -- Gdyby nie ia, możeby była Pani Neryl przywiązała do siebie Ernewila. Przez Iego staranność,

i szczególniey okazywaną miłość, możeby był Ten Człowiek szczęśliwym, może by była Ona także znalazła w Nim przez skutek swoich wdzięków powrótku sobie przywiązania, które Iey życie słodyczą by napełniło! -- -- Bez Niey także, i bez fatalnego przypadku, który mnie zrządziła, możebym zmiękczyła moiego Oyca, i do Ernewila przywiązała, a złączeni z sobą świętym a nierozdzielnym miłości węzłem, dni byśmy byli szczęśliwe przepędzali! -- -- Nieszczęśliwa Pani Neryl! -- -- Co za losów zawisność! Obydwie nas zgubiła! -- --

ROZDZIAŁ III.

Pani Ernewil w ſmutku będąca inaczey ſobie ſłodzić przykrości nie mogła, tylko, gdy porozumiawſzy ſię z Panną de Kernet, podobnemi okolicznościami uciążoną, cieſzyc Ią poſtanowiła. Panna de Kernet opowiada ſwoie niepomyślności, w które, niemogąc ſię powodować podług upodobania Oyca ſwego, zabrnęła; a to, z przyczyny Milorda Klayton zacnego Kawalera, ktorego ſobie upodobała. Gdy Milord udał ſię do Oyca Panny de Kernet, ſtaraiąc ſię, aby na otrzymanie Iey ręki odebrał zezwolenie, oddalony zoſtał, pod pozorem, iż inne ſzczęście dla Córki Iego iuż ieſt upewnione. Iakoż prezentował Iey Urzędnika Celnego w Bogactwa obfituiącego; lecz gdy Panna nie przyięła Iego ani darów, ani przyiaźni, oddana ieſt przez Oyca do Klaſztoru, w którym gdy ſię oświadczyła, iż zakonnego życia nieprzyimie, oſadzona ieſt, aby na zawſze na znak niewoli z Niego niewychodziła. Milord iednak wynalazł ſpoſob liſtowney z Damą korreſpondencyi.

Byłam czule przerażoną śmiercią Pani Neryl, Panna *de Kernet*, na którą ſzczególniey obróciłam oczy, zdała mi ſię być żadney nieprzypuſzczaiącą pociechy. „Ah! „rzekła do mnie, coż ſię ze mną ſtanie? -- „ Zbliżyłam ſię ku Niey, abym ſię z Nią dzie-

liła żalem, i pocieszyć Onęż mogła! „W mo-
„im nieszczęściu, rzekła mi, znalazłam przy-
„naymniey iednę Przyiaciołkę, którey wier-
„nie wszystkich moich przykrości zwierzać
„się mogłam, po zmarłey moiey Przyiaciół-
„ce iestem teraz skazaną na taienie ich, i
„połykanie onychże Trucizny, nie tak pręd-
„ko o śmierć przyprawuiącey, iako zaży-
„ta przez zmarłą Karolinę, która tym przy-
„krzeysza będzie, iż powoli może mnie zni-
„szczyć. -- —, Lubo w tak okropnych Pan-
na *de Kernet* zostawała przedsięwzięciach,
z tym wszystkim powoli iuż mnie coraz wię-
cey przywiązywać do siebie poczęła. Była
ta Panna nieszczęśliwą, co dla mnie dosyć
było, aby mi się miłą nawet stała. Czuię,
rzekłam do Niey, iak twóy żal iest spra-
wiedliwy, lecz na coż się w nim tak bez
upamiętania zatapiasz? -- Rozumiesz, że iuż
tu nieznaydziesz Duszy czułey, która ubo-
lewaiąc nad Twoim nieszczęściem, ulżyć Ci
cokolwiek niepotrafi? „Ah! Dusz czułych,
„rzekła mi, na cudze nieszczęścia, iakże
„iest mało! --- Iedna tu tylko Osoba była-
„by taka, w którey mogłabym mieć zaufa-
„nie, alę nie iestem tak szczęśliwą, żebym
„sobie podchlebiać mogła, iż pobudzić Onęż
„do

„do tey oświadczenia mi przyiaźni potra-
„się; którą iuż dla Niey sercem moim po-
„święciłam. -- — Było by to wielką wspa-
„niałością, gdybyś dzieląc się ze mną tym
„czuciem, które mam dla Ciebie, chciała,
„wysłuchawszy moich Taiemnic ustawicznie
„mnie dręczących, zmnieyszyć bóle tego
„serca., które miłość o rospacz przypra-
„wia! -- --„ Odpowiedziałam Iey na to znakami przyiaźni, które Ią zapewniły, o moim sposobie myślenia.

Od tego czasu nigdyśmy przed sobą z niczym się niekryły, i wzaiemne się cieszenie, sprawiło to, iż znośnym przynaymniey zdawał nam się ten rodzay życia, na który nas skazano. Naywiększa bowiem męka Dusz czułych iest, nie mieć nikogo, do kogo możnaby mieć przywiązanie, i od Niego wzaiemnych nie odbierać dowodów przychylności.

Panna *de Kernet* zaczęła swoie zaufanie we mnie, od opowiedzenia mi swoiey Historyi. „Iestem Córką, rzekła, iednego da-
„wnego Szlachcica, który lubo ma teraz
„swóy byt nienaygorszy, długo iednak do-
„znawał przeciwności szczęścia, dla swego
„łakomstwa, z którego powodu, pieniądze

„nad

„ nad urodzenie, i przymioty poważa. Sam
„ maiąc ſtaranie o moim wychowaniu, gdyż
„ Matka wydawſzy mnie na świat, umarła,
„ uſiłował aby mnie ſwoiemi od dziecińſtwa
„ napoił zdaniami, które zawſze ſprzeciwia-
„ ły ſię moiey przyrodzoney delikatności; i
„ czułam, iż mimo Iego uſiłowania, nigdy
„ bym ich przeiąć nie mogła. W tey nie-
„ ſpoſobności przeięcia zdań Oycowſkich zo-
„ ſtaiąc, poznałam Milorda *Klayton* drugie-
„ go ſyna Xiążęcia *de Neu court*, poſtrzegłam,
„ iż chciał mnie ſwoim natchnąć czuciem, i
„ za godnegom Onegoż oſądziła, aby moię
„ pozyſkał miłość. Łączył On do przyſtoy-
„ ney poſtawy, cudny Duſzy charakter;
„ ſłodkość i przyiemność Iego obyczaiów
„ czyniła Go Bożyſzczem wſzelkiego, gdzie
„ ſię tylko znaydował Towarzyſtwa; rozu-
„ mna wſpaniałość przywięzywała do Niego
„ wſzyſtkich ſerca; weyrzenia Iego na to utwo-
„ rzone być ſię zdawały; aby roſpędził wſzel-
„ ką nieſzczęśliwych niepomyślność, a pomnożył
„ los uſzczęśliwienia. Nakoniec w tym cza-
„ ſie w którym dla nabycia doſkonałości Eu-
„ ropeyſkie zwiedzał Kraie, zdawał ſię po
„ to iezdzić po Nich, aby z Niego, cnoty
„ brano wzory. Nic nie przyczyniam Mu

„ po-

„pochwał, i gdyby nas kiedy los przestał „prześladować, a poznać Go mogłaś, przy„znałabyś sama, żem tego nieporownane„go Człowieka nayniedoskonaley wystawi„ła Tobie wizerunek.

„Nie obwiniay mnie o fałszywą skro„mność, słysząc mowiącą, iż mimo szcze„gólney własney miłości naszey Płci właści„wey, gdym uważała osobliwsze Milorda „przymioty, dziwowałam się. iz tak na„gle miłość Iego ku mnie wzrost brać po„częła. Wyznał mi nakoniec serca swoiego „zapały, czekał moiey odpowiedzi, którą „Mu daiąc, do woli Oycowskiey, iako pod „Iego władzą będąca, odwołałam się: nie „wiem nakoniec, com cała w pomieszaniu „będąc względem mnie przydała; to tylko „wiem, iż niewymownie ucieszył się, iż Ie„go żądania z moiemi zgadzały się. Poia„chał więc natychmiast do mego Oyca, a „niespodziewaiąc się, aby Mu w żądaniu Ie„go odmówiono, prosi z pewną ufnością Oy„ca o rękę moią. Któż określi Iego podzi„wienie! — Gdy Mu móy Ociec wyraźnie „odpowiedział, że młodszym będąc w zna„komitym Domu Synem, i Dóbr niema„iąc, ponieważ Żony uszczęśliwić nie mo-

„że,

„ że, mnie dostać nie miał, i że iuż dla mnie
„ Ociec inne ubespieczone miał szczęście. Ta,
„ odpowiedź, i zakaz, który mi uczyniono
„ nieprzestawania z Milordem o rospacz Go
„ przyprawiały! — Wynalazł iednak Mi-
„ lord sposób przesyłania mi swoich Listów
„ na które sam przymus, w którym zosta-
„ wałam, abym tym tchętniey odpisywała,
„ był mi powodem. Poznaiesz dobrze do-
„ znawszy takie całey mocy nad sobą miło-
„ ści, iż przeszkody, któremi tym bardziey
„ rozżarzono miłość moią, co raz onęż wzma-
„ cniały, przysięgłam przeto Milordowi, po-
„ dobną wprzod od Niego odebrawszy Przy-
„ sięgę, iż dla tegom tylko zostać chciała
„ przy życiu, abym Go kochała! -- --

„ W tym samym czasie moy Ociec przy-
„ prowadził do mnie Celnego Urzędnika nad
„ zamiar bogatego, którego naymnieyszą
„ niedoskonałością była oprysKliwość, i wca-
„ le nieuczciwa postać. Nie potrzeba mi by-
„ ło nawet czynić porównania, chcąc po-
„ znać wartość Milorda, śmiałość sama Te-
„ go Człowieka, iż odważył się wkroczyć
„ w ubieganie się o Mnie z Milordem nay-
„ godnieyszym kochania Człowiekiem, krew
„ we mnie burzyła. Widząc, iż On chciał

„ skła-

„ſkładać u Nóg moich doſtatki, owoce na„ paſtowania Ludzi obrzydliwego; odwa„ żyłam ſię w przytomności nawet moiego Oy„ ca przyimować ie z tą pogardą natrząſaiącą „ ſię, którą mi podawały Iego niegodziwe upo„ minki. Móy Ociec wpdałſzy w zapalczywość „ za moię ofiarowaney Partyi wzgardę, i za „ wymknienie ſię z rąk ſwoich ułożenia ſwo„ iego zyſkownego, nic innego niezoſtawił mi „ do wyboru, prócz Klaſztoru, lub tego obrzy„ dliwego w oczach moich Człowieka.

„ Zoſtawałam w tym zamieſzaniu o ro„ ſpacz mnie przyprawuiącym, gdy woyna „ między Anglią i Francyą rozpoczęta przy„ muſiła Milorda do wyiachania z naſzego „ Kraiu. Iego Liſty na wyieździe piſane, i „ moie na nie odpowiedzi nowemi Przyſię„ gami wieczney wierności napełnione były. „ Oyciec móy po obieździe Milorda *Klayton* „ znowu ſię do ſwego zamyſłu powrócił, i „ zażył całego Prawa ſwoiey powagi, aby „ mnie był przymuſił do dania ręki Człowie„ kowi bogatemu i obmierzłemu; odmówi„ łam Oycu z tąż ſamą ſtałością; za co Ociec „ do ſkutku przywodząc ſwoie pogróżki, za„ raz mnie do tego odwiózł Klaſztoru! -- -- „ Za moim przybyciem Zakonnice patrząc na

„ mnie

„ mnie iako na wyznaczoną do powiększenia „ Ich liczby, zbiegły się do mnie. chwaląc „ mi słódycz samotności, porównywaiąc ią „ z zgiełkiem światowym, którego abym się „ wyrzekła. wymodz na mnie chciano.— „ Lecz iakże Ich pochwały słabemi były dla „ zbicia moiego czucia, przywiązuiącego mnie „ do świata! na którym odzyskania Milorda „ godnego moiey miłości zostawiłam nadzie- „ ię! -- -- Wszystkie Ich podchlebne namo- „ wy nie mogły zostać się do gruntu duszy „ moiey! -- --

„ Nakoniec, gdy mi się ie słuchać uprzy- „ krzyło, bez wszelkiey ogródki w krótko- „ ści Im odpowiedziałam: iż, *zrzekać się wol- „ nośći, nigdy moim nie było zamiarem.* -- „ Gdy o moiey tak rzetelney odpowiedzi „ Oyca uwiadomiono; przyiachał ieszcze raz „ użyć na demną swoiey powagi, lecz nada- „ remnie, i widząc, iż w brew sprzeciwiać „ Mu się odważyłam, niechcąc odstąpić od „ swoiego zamysłu ukarania mnie Klasztorem, „ roskazał surowo, abym nazawsze siedzia- „ ła, na znak dożywotney niewoli.

„ Lecz, iakożkolwiek iest, mało mi o „ to idzie, iż noszę na sobie ten znak upo- „ karzaiący mnie, gdy zachownie przynay-

„ mniey

„ mniey wolność, iż mogę być dla mego Lu-
„ bownika czułą! -- -- Iakoż, iakimże spo-
„ sobem dla Niego czułą bym być niemia-
„ ła? -- -- Wynalazł albowiem sposób prze-
„ syłania tu nawet do mnie listów przez ie-
„ dnę Tercyarkę, które pełnemi będąc state-
„ cznego ku mnie przywiązania, utrzymu-
„ ią dotąd we mnie tę miłość podchlebną, któ-
„ rą mnie natchnął. Co za radość moia by-
„ ła! gdy doniosłszy mi, iż po śmierci swo-
„ iey Ciotki, całych Iey Dóbr został Dzie-
„ dzicem! i że za Paszportem spodziewał się
„ przyiachać do Francyi, w nadziei, iż prze-
„ kona upór moiego Oyca swoiemi nowo na-
„ bytemi dostatkami! -- -- Lecz co za okro-
„ pność! -- -- Po tym czasie podchlebnym,
„ nastąpiły niespokoyności, i podeyrzenia
„ okropne! od tego czasu żadnegom nieode-
„ brała listu, i odtąd pogrążona iestem w ża-
„ lach! rozumieiąc, iż albo umarł, albo sta-
„ tecznie do mnie przywiązanym być prze-
„ stał. Ależ niechay iaki chce los Go spotyka,
„ ka, znam to do siebie dobrze, iż moie nie
„ inne iest przeznaczenie, tylko kochać
Go do śmierci.

ROZ-

ROZDZIAŁ IV.

W ucisku zostaiąc P. Ernewil z przyczyny płodu maiącego się wydać, naradza się z Panną de Kernet, iakby sobie zaradzić mogła. Udaie się w tey mierze do Przełożoney, od którey mniey pocieszoną będąc, interessowanie się iednak utrzymuie. Roskaz Królewski oddala Panią Ernewil z Klasztoru, a to Ią na nowo trapi, iż się rozdziela z przyiaciołką. Opowiada nakoniec swóy proceder, gdy była przeniesioną z Klasztoru, słabości pomnożenie, utratę potomstwa, polepszenie zdrowia, i uwagi, któremi się w troskach swoich zatrudniała.

Po skończeniu opowiedzenia Panny *de Kernet*, iam na wzaiem opowiedziała Iey moią Historyą, i to zaufanie wspólne naymocniey nas wzaiemnie z sobą związało. Ta Panienka musiała być wesołości przyiemney przymiotem obdarzona, gdyż Iey charakter częstokroć wydawał się w smutku nawet, i zgryzotach, w których zatopiona była; ia nawet podobno winna iestem żywszey czasami okazuiącey się Iey wesołości, która rospędzała naszą melancholią.

W prędce innego rodzaiu zwierzyłam się Iey sekretu. -- — Poczęłam albowiem cierpieć mdłości, i słabości. -- „ Co to, dobrze „iest,

„ iest, rzekła do mnie ze śmiechem, nową to
„ wcale rzeczą dla Klasztoru będzie; lecz kto
„ wie, może ten przypadek Oyca twoiego
„ wnętrzności do politowania poruszy, moie
„ krzyki, i płacze trzeciey nowo na świat
„ przychodzącey Istoty strapiwszy serce Iego,
„ litość w Nim zaszczepią!„ — Ah! w tym stanie! (rzekłam do Niey) wiadomości o Ernewilu nie mam! — Los tego nieszczęśliwego Lubownika bardziey mnie niżeli móy własny obchodził! — Niemogłam poiąć iakim sposobem powzięcie wiadomości o moim schronieniu mogło się ukryć przed Iego czułością, i wyszukaniem! — Przynaymniey, gdybym mogła dać znać Ernewilowi o moim stanie, ochroniłby temu nędznemu, którego w żywocie moim noszę los wstydu pełny, który Go pewnie spotka! — Biada! mnie! --- Tyle doznawszy od mego Oyca nielitości! niepowinnamże się tego spodziewać, iż maiąc to Dziecie, za Owoc rospusty, odda Go zapewne do Domu Dzieci, Rodziców pewnych niemaiącycli? - Ah! iak wielem łez na ten czas wylała! — Zdawało się, iż gdy mnie ieszcze los dostatecznie nieudręczył, potrzeba było, aby nowy widok miłości, przez swoy nieszczęśliwi los dopełnił nieszczęścia moiego miary! — Przy-

iaciołka moia zapominała właśnie o ſwoich
nieſzczęściach, o tym tylko myśląc, aby mnie
cieſzyła.

Tym czaſem, czas co raz był bliżſzy, i
nie mogłam daley ukryć moiego ſtanu: Nara-
działam ſię z moią Przyiaciołką, względem
przychylenia ſię do iakowegoś ułożenia, nie
wiedząc, czyli miałam ſię udać z uwiadomie-
niem o moim ſtanie do mego Oyca.

Nakoniec, ułożyłyśmy, aby proſić Prze-
łożoney, żeby wziąć na ſiebie donieſienie Oy-
cu o blizkim moim terminie raczyła. Poſzłam
tedy do Niey, i do nóg upadłſzy, chciałam
Iey litość wzbudzić nademną Matką nieſzczę-
śliwą! — Zdała ſię być wzruſzoną, i przyrze-
kła piſać do mego Oyca, czułość Iego wrodzo-
ną poruſzaiąc. Serce atoli Iey było bez ża-
dney litości, gdyż mi odpowiedziała, iż przy-
padek o którym Iey donoſiłam, dopełnieniem
był nieſławy. Przyrzekła iednak, iż każe ta-
kowe uczynić rozporządzenia, iakich uczci-
wość i ludzkość będzie wyciągała. — Domy-
śliłam ſię natenczas, iż iuż żadney niebyło na-
dziei; nie mogłam iey mieć, tylko w iednym
Ernewilu, który ponieważ ieſzcze nie dowie-
dział ſię o mieyſcu moiego więzienia, wſzyſtkie
uwa-

uwagi moie do tego zmierzały, żem sądziła, iż zapewne móy Lubownik z żalu umarł! — W takowym gdy byłam stanie, dano mi znać, iż roskaz Królewski obowiązywał mnie, abym wyszła z Klasztoru, i że Instygator czekał na mnie u Fórty. — Pobiegłam do moiey Przyiaciółki, Panny *de Kernet.* — *Biada! mnie!* rzekłam, skrapiaiąc Ią memi łzami: *skoro mi się tylko iakowy cel staie miłym, fatalność okropna zaraz mnie do niego odrywa! — Coż się stanie! gdy się oddalę od Twoiey słodkiey zemną dla mnie pociechy! — Gdybym nawet wyszła z tych niebespieczeństw i trosków, w które mam popaść, czyli nie ieſtem nieszczęśliwą, iż mi nadaią inne schronienie oddalaiące mnie od Ciebie nazawsze?* —

Gdy nas zewsząd obstąpiono, Panna *de Kernet* nieśmiała swoiey okazać czułości. „Nie trap! (rzekła tylko) Twoiey Przyia„ciółki! Ieżeli mam zaś wierzyć moim prze„czuciom, te mnie zapewniaią, iż zwyciężysz „los okropny, Ciebie prześladuiący! — Ko„chana Celino! spodziewam się Ciebie tak „szczęśliwą, iak ieſteś warta oglądać! — Na „Imie przyiaźni zaklinam Ciebie, abyś pa„miętała, iż siły Duszy wzmacniaiąc poskra„miaiąc niestateczność szczęścia, zachowasz

"twoie zdrowie dla Przyiaciółki, która ieſt,"— w tym poyrzawſzy po Ludziach około nas ſtoiących niedokończyła ſwey mowy; ściſnęła mnie mocno, i odeſzła, abym Iey płaczącey nie widziała.

Oddałam ſię tedy w ręce mego Przewodnika. Poiazd czekał na mnie przy Fórcie, znalazłam tam Kobietę, która mieć o mnie miała ſtaranie, dwóch Ludzi wierzchowych w Mieyſkim ſtroiu, ktorzy ſtraż około mnie trzymać mieli, i dowiedziałam ſię, iż to byli z Regimentu ſtraży beſpieczeńſtwo trzymaiące w tym ſtroiu ukryci, tym końcem, aby w tych mieyſcach, przez którebym przeieżdżała, dopytywania ſię o mnie ciekawości niemiano. Z takowym Konwoiem przyiachałam do Miaſta *Chalons*, gdziem zaſtała gotowy Appartament, w którym miałam mięſzkać aż do czaſu mego uzdrowienia.

Chciano łagodnieyſzym moie więzienie uczynić przez czytanie, i ryſunki. — I tym końcem oddano mi wſzyſtkiego, czego tylko było potrzeba. Bawiłam ſię więc częſto kryśleniem Portretu Ernewila, który częſtokroć łzami moiemi bywał zmazany. — Pytałam ſię, czylibym niemogła piſywać? (byłoby to albowiem dla mnie ſzczególnym ukontento-

wa-

waniem, do moiey Przyiaciółki Panny *de Kernet* nadgłaszać się.) Zabroniono mi tego; i zdawało się, że wszystkie ukontentowania serca miały mi być zakazane! —

Przepędzaiąc tak dni moie w smutku i udręczeniu, uczułam, iż nadchodził moment, w który owoc naszey nieszczęśliwey miłości miał się na świat wydać. O! iakże przeciwne skutki z tychże samych wynikaią przyczyn w różnych tylko okolicznościach! -- Gdyby był móy Oyciec przychylił się do naszego związku, Dziecie które się ma narodzić, byłoby zakładem naszey pieszczoney miłości, byłoby źrzodłem naszego szczęścia. — Ernewil wziąwszy Go na swoie ręce, obmyłby swoiemi radośnemi łzami, teraz zaś toż Dziecie słabości tylko moiey będzie oznaczeniem, stanie się dla mnie nową przyczyną niespokoyności i boiaźni; a zaraz od swoiego na świat przyiścia dozna gniewu Oyca moiego! — Biada mnie! oderwano mię od Ernewila! — pewna iestem, iż niedozwolą mi zakosztować słodyczy uściskania, Iego, maiącego przyiść na świat Portretu! — Ah! ia sama iestem nieszczęścia moiego przyczyną! — Iam sama chciała pisać ow List! —

Takowemi, i tym podobnemi bawiłam ſię myślami, gdym bóle co raz oſtrzeyſze mnie rozbieraiące poczuła. — Przybiegli wyznaczeni do uſług na ratunek, i mimo moich zgryzot ſzczęśliwie porodziłam. — *Gdzie ieſt moie Dziecie?* zawołałam, *Okrutnicy!* — *Ieżeli macie cożkolwiek czułości ſerca, mieycież litość nad czułością Matki!* — *Niechay przynaymniey wyleię na Niego te łzy, którem winna wylać nad Iego nieſzczęśliwym wyrokiem!* — Zakaz był wyraźny, aby tego nieczyniono, czegom chciała, głuchemi byli wſzyſcy na moie krzyki! niewyrozumiałemi na moie narzekania! — *Barbarzyńcy!* mówiłam do Nich w moim zapale gniewu, *niechcecie ſzanować tego prawa, które mi Natura dała!* —

Wzburzenie, któregom doznała, zwłaſzcza w tak krytycznym terminie, o niebeſpieczeńſtwo widoczne mnie przyprawiło. — Gwałtowna porwała mię gorączka, zmyſły ſtraciłam, i bardzo blizką iuż byłam śmierci. — Ah! iakżem iey pragnęła! — Moc młodości, i pomoc Lekarſkiey ſztuki przywróciły mi ſiły — Gdym przyſzła do zmyſłów, pierwſze moie czucie było do nieſzczęśliwego Dziecięcia zmierzaiące. Dowiedziałam ſię, iż miałam Córkę, o którey, dopełniaiąc ſobie roſkazów

wy-

wydanych, a mnie dręczących, doniesiono mi, iż prawie zaraz po przyiściu na świat umarła.— *Ah! czemuż!* mówiłam na ten czas, *losy nie połączyły nas w iednymże grobie?* --- *Naco żeście mieli troskliwość o zachowanie moiego życia, które mam prowadzić w ustawicznych żalach i udręczeniach?* —

Starano się przecie, aby mnie było pocieszyć, po śmierci (iak głoszono) tego Dziecięcia; wystawiano mi przed oczy ile Iego wyroki i szczęście przyczyniłyby mi niespokoyności, i iak wiele Opatrzność sama uięła przykrości temu nieszczęśliwemu Stworzeniu, na początku zaraz życia, usuwaiąc Go do cierpienia. Wypersswadowano mi nakoniec, iż śmierć tego Dziecięcia była dowodem Dobroci Boga ku mnie okazanym. — Ta myśl mnie zaspokoiła. Przyszłam do sił co raz lepszych, tak, że w prędce byłam w stanie przeniesienia się na inne mieysce moiego więzienia.

Naywiększa moia troskliwość była, wiedzieć, czyli miałam się wrócić do Klasztoru *de G.* *** w którym towarzyszenie z moią Przyiaciołką Panną *de Kernet* zmartwienia moiego było osłodzeniem. Nieśmiałam się atoli zapytać, obawiaiąc się, abym dawszy poznać mieysce, któreby mi się podobało, nie była

aż do tego punktu prześladowaną, iżby inne na więzienie obrano mieyſce.

Od dawnego iuż czaſu żadney niemiałam pociechy, miałam przeto nadzieię, iż radość, wrócić ſię ieſzcze do ſerca moiego mogła, co i ſtało ſię, gdym ſię dowiedziała, iż mnie do Klaſztoru *de G.* *** odprowadzić miano. Wróciłam ſię tamże pod tąż ſamą ſtrażą, która nigdy nieodſtępowała tego Domu, w którym dla ſłabości moiey mnie oſadzono, boiąc ſię abym wymknienia ſię z tamtąd niewynalazła ſpoſobu.

ROZDZIAŁ V.

*Przybywszy Pani Ernewil do Klasztoru de G. *** naypierwszą troskliwość miała, bawić się z Panną de Kernet, Przyiaciołką swoią, Która Iey opowiada, iako Ernewil żyie, w iakiey był słabości, iako był od Milorda mile przyięty; potym gdy był prowadzony za Królewskim Edyktem do Zamku, przez Niegoż straży wydarty, i zaprowadzony, aby był bespieczny, do Londynu. Opowiada Iey nakoniec iż Milord wiele użył przykrości w wyszukiwaniu Iey, i że wszelkie rozporządzenia czyni do wyiazdu wspòlnego, a gdy zaspokoi z Plenipotentami po zmarłym Oycu Interesa, w tenczas, gdy iuż się będzie w drodze, uwiadomi Pana Ernewil w Londynie bawiącego o zbliżaniu się ku Niemu wszystkich.*

Szczęśliwie przebywszy drogę, dostałam się znowu do moiey Przyiaciółki Panny de *Kernet.* Wesołość szczególna wydawała się w Iey oczach z przybycia mego. „ Ah! z ia„ kąż niecierpliwością na Ciebie czekałam! „ (rzekła, biegnąc na przywitanie moie.)

Scisnęła mię przytym za rękę daiąc mi znak, abym się usunęła od Zakonnic ciekawych i natrętnych, nas niepotrzebnie słuchaiących. Postrzegłam, iż była w żałobie, i dorozumiałam się, iż podczas niebytności moiey utraciła Oyca.

Niemogłam się wstrzymać, żebym się zaraz Oneyże niespytała o przyczynę teyże Żałoby, na które to moie pytanie, ley wesołość zniknęła, a łzy się rzewne z oczów puściły.—
„ Rozumiano (rzekła do mnie) iż z przyczy-
„ ny niezwykłey surowości, z którą móy Oy-
„ ciec ze mną sobie postępował, mogłabym
„ być nieczułą na ten los okropny, który Go
„ sprzątnął ze świata! — Ah! nic niepotrafi
„ w duszy czułey wytępić poruszenia z szcze-
„ rey przychylności, bo z przyrodzenia po-
„ chodzącego! -- —

Strofowałam siebie samą, iż przypomniałam moiey Przyiaciółce widok, żał w Niey tworzący. — Postrzegła to Panna *de Kernet* wzięła mnie za ręce, na znak przyiaźni, i dała mi drugi znak, abym się z Nią na osobności iaknayprędzey złączyła. Oświadczywszy więc moię uniżoność Przełożoney Klasztoru, któney winnam była wdzięczność, za okazane nademną politowanie, pobiegłam do Stancyi moiey Przyiaciółki. — „Wnidź!

„ Wnidź! wnidź! (rzekła do mnie Panna
„ *de Kernet* z ofobliwfzą czułością) wnidż!
„ żebym Ci opowiedziała rzeczy bardzo cie-
„ kawe! — Ah! niewiem, na czym ftanęłam! —
„ Ah! iakżeśmy wiele dla Ciebie wycierpie-
„ li! — Gdybyś wiedziała, iak znakomitą
„ uczyniłam Ci przyfługę! — Ufiądź! — Ro-
„ zumiem, iż nakoniec wfzyfcy fzczęśliwemi
„ będziemy! — Ernewil! — Milord *de Klay-*
„ *ton!* -- — Nużeż! -- dokończ! -- Ernewil
ieftże tu? --- Ah! Boże! --- Coż mi Ty po-
wiadafz Przyiaciółko luba! --- Ernewil żyie!
Ah! iakżeby fię z Nim widzieć! z Nim mó-
wic! --- Będzie więc ieszcze mię wiedział? —
„ Co za ogień! Co za żywa imaginacya Du-
„ fzy! (odpowiedziała z żywością moia Przyia-
„ ciółka) o Niewdzięcznico, iakże ty niemy-
„ ślifz tylko o fobie famey, a móy Milord! --
„ Milord! który ieft pełnieyfzym teraz miło-
„ ści, niżeli mógł być kiedy! -- -- który mnie
„ za wiarołomną poczytał, a przecie czcić
„ mnie nieprzeftał! --- który umiera prawie
„ z niecierpliwości, a to z Twoiey przyczyny! --
„ Milord! --- który tyle prawie Ciebie, ile
„ mnie kocha! -- i który ieft ścifłym Przyia-
„ cielem Ernewila! -- Ten mówię Milord mi-
„ ły! który ieft zarówno na rofkazy powol-
nym,

„ nym, iako zdaie się być swoim własnym pra-
„ wem od wszystkich powolności dla siebie na
„ wszystkie życzenia swoie wyciągaiącym! --
„ Nie mówisz więc nic o tak zacnym Czło-
„ wieku? -- —

Nużeż, rzekłam do Niey, ściskaiąc Onęż, wyznaię winę, żem się cała zaprzątneła tym, co się mnie tycze wprzód, niżelim pomyślała o Tym, który iest miłości moiey Przyiaciołki celem, lecz wybacz mi proszę! — Iakże Milord i Ernewil, czyliż są w tym Mieście? —
„ Gniewa mnie to mocno (odpowiedziała Pan-
„ na *de Kernet*) i dla tego muszę Ciebie uka-
„ rać! — Mam iednak litość nad Tobą, i iuż
„ Cię nie długo będę wytrzymywała. — Mi-
„ lord iest w Mieście, a Ernewila nie masz, lecz
„ bądź, o tym zapewniona, iż dla Ciebie tyl-
„ ko żyie. — Niech Ci także i to będzie wia-
„ domo, iż przyiachano tu po Ciebie, abyś
„ Ernewilowi oddana była„ — Coż mi znowu powiadasz? rzekłam, -- -- Ah! co za czucie radosne! -- -- bez wątpienia! — „ Oh!
„ nie mierzay się tylko do niczego; przewi-
„ duię albowiem, iż boiaźń Tobie przyrodzo-
„ na mogłaby zamysł móy zepsować. -- Spuść
„ na mnie całą robotę, a ia Ciebie do Ernewi-
„ la zaprowadzę --- Spodziewam się, iż nie
„ od-

„ odważyſz ſię życia twego dokonywać w tym
„ ſmutnym Grobie, i o roſpacz Męża Twego
„ przyprawiać! --- Dałam iuż za Ciebie ko-
„ chana Przziaciółko przyrzeczenie; lecz pa-
„ miętay o tym, iż trapiąc Ernewila, o śmierć
„ ze ſmutku przyprawiłabyś dwie inne Oſo-
„ by. — Zabeſpiecz Twoie przedſiewzięcie,
„ i idż za twoiemi Przyiaciółmi, dla odzyſka-
„ nia nayukochańſzego Męża! — Namyślay
„ ſię iak chceſz, idzie tu o śmierć, lub o ży-
„ cie! — Niemaſz czaſu wielu czynienia uwag,
„ wſzyſtko albowiem ieſt gotowe! .. —

Nużeż, odpowiedziałam; lecz proſzę ob-
iaśń mię lepiey! — Milord ieſt tu, a Ernewil
gdzie ſię obraca? — Powiedz mi o Nim! .. —
„ Ernewil ieſt w Londynie (rzekła mi) Mi
„ lord bowiem niechciał, żeby przyieżdzał do-
„ Francyi, obawiaiąc ſię, aby Go nie zła-
„ pano. „ — Strachem mnie przerażaſz! (za-
wołałam) --- Cóż on uczynił! --- Cóż ma
Zwierzchność przeciwko Niemu? .. —

„ Nie trwoż ſię! (rzekła mi Przyiaciół-
„ ka, ściſkaiąc mię) opowiem Ci całą o Nim
„ Hiſtoryą. -- — Skoro Ernewil wrócił ſię
„ z wioſki, i dowiedział ſię, iż Hrabia *de l'Ar-
„ noncourt* Ciebie porwał, natychmiaſt Konie
„ porwawſzy, pobiegł za Tobą w pogoń, w tym

„ przed-

„ przedsiewzięciu, ażeby, albo umarł u nóg
„ Twego Oyca, albo Go do litości nakłonił.
„ Zatym, znużony trudem i rospaczą musiał się
„ zatrzymać w B. * * *, gdzie niebespiecznie
„ zachorował. -- — Milord *de Klayton*, któ-
„ rego serce iest litości i wspaniałości pełne,
„ zobaczywszy Go, przywiązał się mocno do
„ Niego, — Nie ciężko było, aby był Erne-
„ wil powziął zaufanie do tego Człowieka,
„ który przez swoią staranność stał się Iego Do-
„ broczyńcią, i z tego powodu opowiedział
„ Milordowi, ten, który Mu się zdarzył nie-
„ szczęśliwy przypadek! — Przywiązanie Mi-
„ lorda powzięte do Ernewila ugróntowało
„ się przez podobieństwo Ich nieszczęśliwości i
„ przyiaźń Ich tymże samym sposobem skleiła
„ się, iak nasza, i równie żywą stała się! —
„ Ernewil iuż był począł przychodzić do
„ zdrowia, i miał zabierać się w drogę, gdy
„ za roskazem Królewskim przez Oyca Twe-
„ go wyrobionym w drodze zostawionym, za-
„ aresztowano twego Męża, wydarto Go z rąk
„ swego Przyiaciela, i doniesiono Mu, że za-
„ prowadzić Go, miano do Zamku *de Pierre*
„ *en lise* zwanego! Milord będąc czułym i
„ wspaniałym, z tych powodów dosyć miał
„ pobudki do oswobodzenia swoiego nowego
„ Przy-

„ Przyiaciela z Niewoli, w którey Go osa-
„ dzić miano. — Uważał Milord, iż Ernewila
„ posadzono w Poieździe Pocztowym z iednym
„ tylko Kapralem, i że do straży Ięgo, dwòch
„ tylko Kawaleryi przydano. Kazał tedy
„ zwrócić swoim Ekwipażom do Genewy, a
„ sam do ratowania Twego Męża przysposobił
„ się. Tym końcem, wziął z sobą trzech swo-
„ ich ludzi, i Konia powodnego dla Ernewila,
„ napoił swoim męstwem swych ludzi, i poia-
„ chał tym traktem, którym Iego Przyiaciela
„ uwieziono -- Dogonił Go nakoniec, postrzegł
„ Go, i upatrzywszy czas dobry, wpada na Ka-
„ waleryą z Pistoletem w ręku, przyprawia
„ Żołnierzy o ucieczkę, zatrzymuie Postylio-
„ na, i przymusza Kaprala do wydania sobie
„ Więźnia. --- Sciska Ernewila, sadzi Go na
„ konia powodowego, wpada z Nim w Gra-
„ nice Szwaycarskie, a przeprowadziwszy Go
„ przez Niemcy, zaprowadza do Londynu. --.
„ Mąż Twóy Milordowi codzień stawał się
„ milszym, przez nowe swoie, które w Nim
„ odkrywały się przymioty. — Niespokoy-
„ ność, w którey Go z twoiey przyczyny po-
„ grążonym widział, wznieciła w Milordzie bo-
„ iaźń, aby nie utracił życia Ten, któremu on
„ przywrócił wolność. --- Żeby więc Milord
„ do-

„ dokonał swego dobroczynnego dzieła, u-
„ myślił udać się do Francyi dla wynaleźienia
„ Ciebie, i dla oddania Iemu, iako strapione-
„ mu Mężowi. —

„ Nie mogłam być ia pobudką tey Iego
„ podroży, gdyż ta wiarołomna Konfidentka
„ nasze Listy przesylaiąca, skrupułem iako-
„ wymsi uwiedziona, rzecz całą memu Oycu
„ odkryła, a dla pozyskania swey winy wy-
„ baczenia, napisała do Milorda List, z donie-
„ sieniem: Iż ia niemogąc dłużey znieść mego
„ udręczenia, i tęsknoty, biedne moie zakoń-
„ czyłam życie. Wyrazy tego ułożonego
„ rozmyślnie Listu zawieraiącego w sobie
„ politowanie nademną nie wprawiły Milorda
„ w podeyrzenie, iż Go tym sposobem zdradzić
„ chciano.

„ Ale wróćmy się do Ciebie, moia Przy-
„ iaciołko, albo raczey do poszukiwania Cie-
„ bie przez Milorda czynionego. Wyieżdża
„ więc Milord z Londynu, sama sądzić możesz,
„ czyli w tey drodze Ernewil być Iego Towa-
„ rzyszem sobie nie życzył. Ledwo prożby
„ Przyiaciela, aby się znowu na nowe nie wy-
„ stawiał niebespieczeństwo, Onegoż zatrzy-
„ mały.

Przy-

„Przybywa Milord do M. *** mieszka-„nia Hrabiego *de l' Arnoncourt*, gdzie co tyl-„ko być mogło sposobów wszelkich zażywał, „aby był mógł powziąc oTobie wiadomość. -- „Dowiaduie się, ieżeli którzy nie znaydowa-„liby się przy Dworze Hrabiego z tych Słu-„żących, których miał przy sobie, gdy Cie „ze Szwaycar uwiozł? Powiedziano Mu, iż „iednego z Nich mógłby znaleść na wsi, o mil „kilka od M. *** Bieży tamże co prędzey, i „obiecawszy Mu znaczną nadgrodę, docieka „od Niego taiemnicy, którey mu pod naysu-„rowszemi karami wydawać zakazano.

„Dowiedziawszy się tak wielkiego se-„kretu, Milord *Klayton*, nie tracąc czasu, przy-„biega do tego Miasta, a tu opowiedziano „Mu przyczyny, dla których przed kilka dnia-„mi wyiachałaś. W tym, pyta się, czylibyś „w Klasztorze iakiey niezostawiła Przyiaciół-„ki? Wzmiankuią Mu moie Nazwisko: Co „za podziwienie dla Niego! — Mniema, iż się „oszukał, a zawsze pełen ku mnie miłości; „mniema, iż przez omamienie dręczące dało „Mu się słyszeć moie Nazwisko zamiast innego „przytoczonego. --- --- Każe więc sobie toż „Nazwisko pokilkakrotnie powtarzać, i za-„tapia się cały w gwałtowney nagle daiącey

"ſię wzmagać radości! — Przybiega tedy co
"prędzey, proſi o mnie, abym wyſzła do
"Kraty. Trzy dni iuż było upłynęło od
"śmierci moiego Oyca, a będąc iuż loſów mo-
" ich Panią nieobawiałam ſię aby mi wyzyt
"odbierać niepozwalano. Wychodzę więc
"do Kraty. — Wyrazić niepotrafię moiego
"ſtanu, na widok iedynego Lubownika mego,
"tego mówię Lubownika, któregom czciła, i
"dla którego wſzyſtko poświęcić byłam goto-
"wa. Ty tylko ſama moia przyiaciółko, któ-
"ra w nayżywſzey twoiey miłości doznałaś
"ſkutków takowego nieſpodziewanego ſpo-
"tkania ſię, możeſz okryślić to zdarzenie ro-
" ſkoſzne, któregom na widok Milorda do-
"znała! — Wyſtaw ſobie ieſzcze to wſzy-
"ſtko cośmy czuć wſpólnie, i co mowić do
"ſiebie mogli! — Mimo atoli miłości naſzey,
"nigdyśmy o Tobie, moia Przyiaciółko nie-
"zapomnieli. Podchlebialiśmy ſobie, iż napo-
"wrót tu przybyć miałaś, i ta nadzieia przy-
"wiodła mnie do bawienia ſię w Klaſztorze,
"dla ułatwienia Twoiego ztąd wydobycia.

"Iuż tu dwa Mieſiące Milord, moia Przy-
"iaciółko, na Ciebie czeka, w tym czaſie
" rozrządział moiemi Plenipotentami, i kazał
"ſprzedać wſzyſtkie od Oyca zoſtawione mi
" Do-

„ Dobra. Te dwa Miesiące wielkiey Go na„ bawiły niecierpliwości, i tę ofiarę z siebie „ dla przyiaźni uczynił.

„ Iestesmy iuż na brzegu szczęśllwości! — „ Niespodziewam się, abyś iey odkładać chciała pozyskanie. — Pamiętay przynaymniey „ na to, iż Ernewil w równey iako y Ty zo„ staie niecierpliwości Ciebie oglądanie. Gdy „ dotąd w niepewności zostawał Milord Two„ iego powrotu do tego Klasztoru, nieśmiał „ pisać do Ernewila, iż Ciebie wynalazł, nie„ chąc Go fałszywą napełniać radością, i do„ piero pierwszą wiadomość o Twoim losie od„ bierzę tę, iż iuż z Tobą iedziemy „ wszyscy do Londynu.

ROZDZIAŁ VI.

Nie łatwo dała wiarę opowiedzeniom tak pożądanym Pani Ernewil, ale gdy wſzyſtkie dowody ziściły ſię, nietylko uwierzyła wſzyſtkiemu, ale boiaźń ſwóią do uczynienia wycieczki z Klaſztoru, oddaliła. W drodze P. Ernewil dziwiła ſię zacności, i wielkim przymiotom Pana Milorda, a przebywſzy pomiślnie tak Lądem, iako i Morzem podróż, zamiaſt znalezienia ſzczęśliwości ſwoiey zamierzonego celu, wielką roſpaczą przeięta była, gdy o Ernewilu dowiedziała ſię, iż z Londynu oddalił ſię do Francyi. Troſkliwości ſwoiey używał Milord, aby ſię dowiedzieć mógł o obratach ſwego Przyiaciela, wſzelka iednak nadaremna była. Zyiąc na koniec w Mieście dość ſwobodnie, a chcący ſpokoyności używać na uſtronieniu, przenieśli ſię do Wſi, gdzie przychylnych ſobie doznała P. Ernewil, iż Iey różnemi rozrywkami żałość z nieprzytomności Męża, rozbiiali.

Słuchałam powieści Panny *de Kernet* z tak wielkim zadumieniem, iż niewiedziałam, czyli miałam wierzyć temu donieſieniu, nieprzy-

przyzwyczaionę będąc do szczęśliwych okoliczności, któreby moie żądania ubespieczyły; niechciałam dać nawet temu wiary, iż to co mnie niezmiernie cieszyło, było niewątpliwą rzeczywistością.

„Chodzmy teraz do treści rzeczy (rzekła z żywością Panna *de Kernet*) Zobaczę „się iutro z Milordem, opowiem Mu o twoim „powrocie. — On ułoży wszystko, aby na „wieczor było gotowo. — Bądź na pogotowiu, gdy się zmierzchnie, i o nic nie turbuy „się.„ — Co za rozruch ta nasza ucieczka uczyni, rzekłam, ale ah! — Mòy Oyciec! — A ieżeli za nami w pogoń poszlą, i nas dogonią, nie będzież tysiąc razy nieszczęśliwszą? — „Ah! znam ia Ciebie dobrze po twoim strachu, (odpowiedziała Panna *de Kernet*) I „iakże? kochasz! ale iak znasz niebespieczeństwa! — Nie troszcz się o nic, myśl tylko o szczęśliwości złączenia się z Ernewilem.„

Czyli mogłam sprzeciwić się temu, abym złączyła się z moim Mężem? — Nazaiutrz więc bardzo byłam skwapliwa w zapytaniu się Panny *de Kernet*, ieżeli widziała się z Milordem, i czyliby już wszystko do naszey ucieczki było gotowe? —

„ Twoia gorliwość (rzecze Przyiaciółka) „odwiedzenia Męża, ſprawnie mi niewypo„ wiedzianą radość! — Wſzyſtko ieſt w goto„ wości, i dziś w wieczor wyieżdzamy. Oto „ ſą klucze od Bramy od Dziedzińca wycho„ dzącey. — Pod Twoią niebytność zaprzy„ iaźniłam ſię mocno z trzymaiącą też klucze, „ i tak, że Ona tego bynaymniey niepoſtrzegła, „ znalazłam ſpoſób onychże na dzień ieden „ wykradnienia, i M!lordowi oddania, który „ podobne dorobić kazał. Tym ſpoſobem, „ ſama oſądzić możeſz, iż możemy łatwo wym„ knąć ſię bez poznania ſpoſobu od nas żaży„ tego do wycieczki.

O! iakże ten dzień powoli upływał! — Godzina nakoniec nadchodzi, w którą domyślamy ſię, iż wſzyſcy w Klaſztorze ſmaczno pozaſypiali. — Schodziemy ſię Obiedwie, i za pomocą naſzych kluczów w prędce wymykamy ſię z więzienia. — Milord *Klayton* na nas czekaiący, zamknął Bramę, którąśmy wyſzły, niechcąc zoſtawić żadney poſzlaki naſzey ucieczki, i zaprowadził nas do Powozu, niedaleko ztamtąd na nas czekaiącego. Wſiadamy w niego, natychmiaſt ruſzaią, a Milord z radości woła: *Uczynię przecie mego Przyiaciela ſzczęśliwym!* -- -- —

O!

O! iakżem była kontentna przez całą drogę z obchodzenia się Milorda *Klayton*, z Panną *de Kernet*, i ze mną arcygrzecznego! — Ten Człowiek, którego nie mogłam porownać, tylko z Ernewilem, godzien był tey szczególney miłości, którą ku Niemu moia Przyiaciółka powzięła. — Przypominałam sobie kryślony Iego przez Pannę *de Kernet* przedemną Portret, i uznawałam sama, iż iednoczył z Charakterem Człowieka mądrego, wszystkie wdzięki naygodnieyszego miłości Kawalera. Weyrzenie Iego czułe, oznaczało Iego Dobroczynność; wszystkie Iego sprawy, dążyły do uszczęśliwienia tych wszystkich, ktòrzy Go otaczali. Obcowanie z Nim, zaprawne było wesołością Iego serca, daiąc do poznania razem Iego dowcipu żywego, i wielu wiadomością rzeczy ukształtnego. Postrzegłam, uważaiąc Milorda *Klayton*, iak podchlebną było rzeczą dla moiey Przyiaciółki, iż tyle dla Niey z siebie uczynił ofiary, wszystkie swoie wyborne przymioty na Iey usługi poświęcaiąc.

Milord powtorzył mi w drodze to, co mi Panna *de Kernet* opowiedziała była względem ostrożności z którą sobie z Ernewilem postąpił. „ Będąc porywczym w swych namiętnościach,

„ iak ſGo poznałem, rzekł Milord? niemogłby „ ſię był oprzeć natarczywości ſwoiey czu- „ łey miłości, dowiedziawſzy ſię, iż oneyże o- „ woc noſiłaś; i to nawet nam za ſkutek ſzcze- „ gólney moiey nad Nim przemocy, żem Go „ mógł wſtrzymać dotąd, iż do mnie nie przy- „ biegł. Cóz będzie teraz za radość Iego, ode- „ brawſzy móy Liſt! -- -- Iakież oneyże okaże „ znaki, dowiedziawſzy ſię, iż pewnie dzierzyć „odtąd może to Dobro, które Go tyle pracy, „ i trudów koſztowało! -- „ —

Niechay każdy wybaczy zbytkuiącey moiey miłości. Wyznam ſzczerze, iż o wſzyſtkich z Oycyzną moią związkach dla Ernewila zapomniałam, w nayświększey będąc niecierpliwości oglądania tych brzegów ſzczęśliwych, gdzieby mnie nic oderwać od Męża mego niemogło! — Przybywamy nakoniec do *Calais*, wſiadamy na okręt, zbliżamy ſię do brzegu, na którym ſpodziewałam ſię, znaleść co mi naydroższą rzeczą było na świecie. Wyſiadamy z okrętu, wſiadamy do Karety. Chciałabym była przelecieć do Domu Milorda *Klayton*. Trucht ſpieſzny ſześciu koni, zdał mi ſię być nadzwyczay leniwy. Serce moie mocno poruſzone ledwie niewyſkoczyło ze mnie.

Na-

Nakoniec pokazuie się Londyn, wyieżdzamy do Domu Milorda; oczekiwanie roſkoſzy, którey z widzenia Męża mego doznawać miałam, prawie mi zmyſły odięło. Chcę, więc uściſkać Ernewila, rzekłam Milordowi. Iuż wſzyſcy Iego Ludzie byli ſię zeſzli. — „ Gdież „ więc ieſt Ernewil? pytał ſię Ich? — Ośm „ dni temu, iak poiachał do Francyi; odpo„wiedziano, „ Na te ſłowo, ſmutek znowu ogarnął ſerce moie, i to mieyſce, które Niebem ziemſkim dla mnie być miało, zamieniło ſię w ſmutną ſamotność.

Milord *Klayton* ukrywał przedemną boiażń, którą Go odiazd Ernewila przerażał, i nigdy przedemną nic nie mówił, tylko o nadziei, którą miał onegoż widzenia. Nieſzczęście wſzędy za mną w też właśnie ślady idące mięſzało ſzczęśliwość, którey moi Przyiaciele ſpokoynie zażywać mogł, a moia dolegliwość powiękſzała ſię nieukontentowaniem z moiey przyczyny doznawanym. Kochania godna Panna *de Kernet* ſtała ſię wprędce Milordową *Klayton*, ſwoię przymilenie, i uſilność do godzenia między Mężem i mną dzieląc. Ah! iakże wielę winna Iey, i Milorda wſpaniałego Przyiażni! Zatrudnił On wſzyſtkich ſwoich Korreſpondentów we Francyi;

pisał do Posła, z ktòrym w ściśley żył przyiaźny, prosząc, aby się dowiadywano o losie swego Przyiaciela; posłał nawet kilku sprawnych Ludzy, zleciwszy Im, aby względem zasiągnienia ięzyka o Ernewilu wszelkich poruszali sprężyn. Lecz z milczenia moiego nieszczęśliwego Mężą, nic innego wnosić sobie nie mógł, tylko, iz był w więzieniu osadzony; lub, iż w drodze umarł. Co za odmiana szczęścia, dla Przyiaciela tak czułego, iakim był Milord *Klayton*!

Domyslić się łatwo można, iż w tym żalu pogrążoną będąc, o który mnie przyprawiały smutne wyobrażenia o losie Ernewila, niechciałam bawić się w Kompaniach, które czasami u Milorda zgromadzały się, i żem nawet innych rozrywek społeczeństwa zażywać niechciała. Przyiaciółka moia, więcey się o mnie, niżeli o siebie troszcząca, dla rozrywki moiey wyprowadziła mnie do swoiey Wioski *Blanckfield* zwaney, i Milord przy swoiey Miladzie zawsze będący, żadney z siebie opuścił nieuczynić ofiary, gdy zgiełk Miasta porzuciwszy, za nami do wsi pospieszył.

Widziałam się tedy w roskoszney osadzoną Wiosce. Wyrazy, które cuda natury czyniły na tamtym mieysću, na zmysłach moich, od-

oddalały częstokroć odemnie melancholią do szczętu mnie niszczącą. Przyiaciołka moia to postrzegłszy, tamże swoie mieszkanie założyć umyśliła. Niemiała żadney trudności w namówieniu na to swoiego Męża, którego wolą podług żądania swoiego rządziła.

Prócz tego Milord podług swoiego upodobania na wsi raczey, niżeli w Mieście, gdy się powoli przyzwyczaił, wolał mięszkać. Przyuczanie się do czynności Natury, którym na wsi częściey okazuią się praktyki, bawyły Iego rozum. Wieyskie rozrywki, i uciechy zatrudniały Duszy Iego imaginacyą, i każdy dzień nową podawał Mu sposobność wspaniałości swey okazania. Iuż to albowiem przez swoią staranność zagrzewał dowcip, iuż to wspomagał słabych, przez mocnieyszych niesprawiedliwość uciemiężonych. Iuż to o oddalenie nędzy z wieyskich chałupek ubogich starał się Iuż to Iego dary bogaciły Nowożeńców; a nieobawiał się bynaymniey mogąc się o wszystkim oświecić, aby był podobnie, iako w tłómie wielkiego Miasta oszukanym od tych Prożniaków, którzy za cel sobte zakładaią poruszać czułość Dusz tkliwych, i u których wyświadczone IM. łaski staią się częstokroć zrzódłem wielkich zbrodni. *Nieszczę-*

śli-

śliwi, których ręka wiarołomna zamienia ożywiaiący siebie sok w truciznę społeczność zarażaiącą! Milord mógł świadczyć swe łaski, pewnym będąc swoiego dobrego bytu, w pośrzód nowego udręczenia trapiącego mnie, iż mało miano nadziei znalezienia Ernewila. Co za pociecha moia była! żyć z tym Człowiekiem bez porownania zacnym, którego Zamek zdawał się być mieszkaniem Pana takiego, który mógł Imię na sobie nosić *Obrońcy całey Okolicy.*



ROZDZIAŁ VII.

Smierć obyga Milordów okropnieyſzego Pani Ernewil ſtała ſię przyczyną ſtanu, gdy Ią nowi Dziedzice Dóbr Milordowych ogołociwſzy ze wſzyſtkiego, w iednym tylko odzieniu, w którym była, oddalila z Domu. Błąkaiąca ſię od ubogiey Niewiaſty do chałupki chętnie przyięta, i przychylnemi radami przekonana, iż miała deleko lepſzy ſpoſób zachowania ſię przy uczciwym życiu, a niżeli Ona ſama. Tym końcem, zaleciła Synowi ſwemu, aby Ią, gdy zechce, odwiózł do Londynu, żeby tam przyzwoitą kondycyi ſwoiey obięła ſłużbę. Gdy zaś Uboga poſtrzegła, iż P. Ernewil przez dyſkretne poſtępowania, nie tak, iak ſobie życzyła z Nią ſzoufaliła ſię, dla przekonania o ſwoiey przychylności, i dla uczynienia Iey przywiązańſza ku ſobie, do Awantur ſwego życia, nikomu niewiadomych, opowiedzenią, przyſtępuie.

Do kilku leciech próżnego ſzukania, trzeba iuż było ſtracić nadzieię, widzenia kiedyżkolwiek Ernewila. Przyiażń, i cieſzenie

nie mnie Milorda i Milady *Klayton* sprawowały, iż żyć przecie mogłam, gdy na innym mieyscu z żalu dawno umrzeć by mi było przyszło.

Zyliśmy wciąż w *Blanckfield* otoczeni szczęśliwością przez Milorda tamże wprowadzoną. Iużem była piętnaście lat w tym mięszkaniu przepędziła, i czas począł był zmnieyszać czucie moich przykrości, gdy przypadek nayokropnieyszy dopełnił moiey nieszczęśliwości.

Milady na malignę zachorowawszy, trzeciego dnia na moich ręku skonała. Gdy Milord *Klayton* zobaczył swoią Zonę bez nadziei życia będącą, wpadł w szaleństwo, z którego umarł, dzień tylko ieden ieszcze po śmierci moiey Przyiaciółki żyiąc.

O! okropny los! iakże mnie prześladował! — Wiedziałam na moich ręku umięraiących Ludzi szczęśliwych, których życie szacowne było dla dobra społeczności, a sama umrzeć nie mogłam! — Ból, i żal, którym uczuła, widząc się być ogołoconą z moich dwoyga Dobroczyńców, nie dałey mi czasu zastanowienia się nad moim stanem, o który mnie Ich śmierć przyprawiła! --- Ten pogrom na mnie tak był niespodziany, iż moi Przyiaciele nie-

prze-

widzieli ſtanu moiego, który mnie czekał! --- Iam ſama niepoznała moiego Loſu, aż wtenczas, gdy niegodziwi Naślednicy wſpaniałego Milorda *Klayton* wpadli, aby obięli łakomie Iego Dobra, poodprawiawſzy bez obmyślenia Im mieyſca, naydawnieyſzych, i nayukochańſzych Ich Przyiaciół, i gdy powypędzali mnóſtwo Ludzi z obelgą, których dobroczynność Milorda, blizko Iego Mieſzkania pooſadzała była.

Dary poczynione przez Milorda były w oczach napaśnych Naśledników kradzieżą od tych, którzy ie odbierali, poczynionę. Zemną zaś z tym większą obeſzli ſię pogardą, im zdawało ſię Im być rzeczą podobnieyſzą do wierzenia, żem więcey z łaſk Milordów korzyſtała. Co większa, do tego przyſzli ſwiętokradztwa (że go tak nazwę) iż ſkazili nayſzacownieyſzego Milorda pamiątkę, odbieraiąc nawet odemnie pamiętniki z rąk przyiażni odebrane; i tym ſpoſobem mnie wyprawili, iako kiedy wyganiaią z Domu niewiernego ſługę, w tych tylko ſukniach, które na ſobie miałam.

Wyſzłam z Zamku nie będąc w ſtanie pomyślenia o ſpoſobach, których chwicić ſię miałam, dla utrzymania mego nędznego

ży-

życia, pókiby mi go Bog nieodebrał. Łzami się zalawszy, szłam sama niewiedząc dokąd! -- W tym, iedna uboga Kobieta, która często doznawała łask Milorda, zbliżyła się ku mnie. — „Coż to iest za przykrość twoia? rzekła do „mnie) Dziedzice Milorda czyliż odważyli się „z Tobą nawet obeyść się niegodziwie?„ — Zamiast odpowiedzi, sparłam się na Niey łzy rzewnie wylewaiąc.—„ Ah! Tygrysi (rzekła) wi„dzę iż Ciebie pokrzywdzili! --- Ale czyliż „mi się spytać godzi, dokąd iedziesz?„ — Biada mnie! rzekłam; niemam nawet żadnego mieysca w którymbym się schroniła. — „ Ah! „moia Pani (odpowiedziała uboga Kobieta) „nie masz schromienia? — Biada mnie! nie „mam tylko chałupkę, która iest skutkiem „łaski Milorda *Klayton*, do którey, iako do „wszystkiego, co tylko mieć mogę, iakże nie „maią mieć prawa, Ci, którzy Iemu miłemi „byli? — Ah! iakżebym rada, ofiaruiąc ią To„bie, oddać memu Dobroczyńcy cząstkę przy„naymniey tego, com Iemu winna! Chodz! „(przydała, postrzegłszy, iż byłam czułą na „Iey mowię) chodź do mnie! ukryi Twoie „żale! — *Mało znaleźć można Bogatych*, „*którychby Dusza tak piękną była, iako Mi*„*lorda Klayton!* W chałupce ubogiey, pe-

wną

„ wną być możesz, iż znaydziesz tę cieszącą „ Ciebie czułość, którey warta iesteś, i którey „ potrzebuiesz ! -- „ —

Poszłam więc za tą dobroczynną Kobietą, i weszłam do Iey domu, który mnie zadziwił ochędóstwem sprzętów prostych wieyskich. Gdy postrzegła Uboga, iż oneż uważałam pilnie, rzekła do mnie: — „ Więcey „ te sprzęty powinny się podobać Duszy uczci„ wey, niżeli iasność tych, które są nabyte „ z uszkodzeniem potrzebuiących. „ — Prosiła mnie siedzieć, ofiarowała mi wszystko, co tylko mieć mogła, płakała wspólnie zemną nad śmiercią moich Przyiaciół, i rzekła daley: — „ *Pamiętay o tym, iż podług powin„ ności od Boga na sercu Twoim wypiętnowa„ nych powinnaś o zachowaniu życia Twoiego „ myslić.* Iakież tedy zamyslasz przedsiebrać „ kroki? --- Póki zechcesz, dziel się ze mną „ kawałkiem chleba, który mam z pracy Sy„ na moiego; mam nadzieię, iż ta moia uczyn„ ność sprowadzi na móy Dóm Błogosławień„ stwo Niebieskie. — Obawiam się tylko, abyś „ nieprzyzwyczaioną będąc do pokarmu, któ„ ry ubóstwo moie ofiarować by Tobie mo„ gło, zdrowia niestraciła! ------ Poradź się sie„ bie samey, Pani; proszę Cię, abyś mię godną

 „ uczy-

„ uczyniła szczęścia, które mnie teraz spoty-
„ ka, daiąc mi sposobność więcey Ci daley
„ uczynienia przysługi. „ —

Delikatność postępowania sobie zemną tey kobiety, przystoyność rzeczy do mnie mówionych, i przedziwny kształt wyrażania swych myśli, wybornieyszy nad Iey stan, uderzyły mnie mocno, mimo stanu moiego, w którymem zostawała strapionego.

Nie dziwuię się, rzekłam do Niey, nad litością, którą masz ku nędznym; iest bowiem bez wątpienia skutkiem dobrego serca, ale zdaiesz mi się być także wspaniałą ofiarą losu nieszczęśliwego, i podobnoś sama aż nazbyt uczuła, iak ciężar nieszczęścia iest zbyt tłoczącym Człowieka! -- --

Ta uczciwa Kobieta, na te słyszane słowa mocno westchnęła, odpowiedziawszy mi: —
„ Nie mówmy Pani o moich nieszczęściach,
„ przypomnienie sobie ich, iest myślą okropną,
„ a częstokroć mnie trapiącą; lecz póki mnie
„ Bóg chować na świecie będzie, Syna moie-
„ go, którego staranność mnie zachowuie przy
„ życiu, iestem bez żądania, więcey nad to,
„ co mi konieczną iest potrzebą, bez namiętno-
„ ści przypominaiąc sobie skutki, które we
„ mnie obłąkania moie, i danie się tymże na-

„ mię-

„ miętnościom powodować, ſprawiły, w mo„im zaciſzu, iż niemam ſię czego obawiać „prócz przemiiaiących prędko nieſzczęść, któ„re doświadczeniem nabyta odwaga prędko „poſkromić może. -- --- To życie ciche, i „ſzczęśliwe ieſt ſkutkiem mocnego i ſtałego „ułożenia. Przyznam ſię iednak, iż gdybym „nie miała Syna, którego mi Bòg dał na u„karanie mnie i pocieſzenie razem, wytrzy„mać bym moiego nieſzczęścia nie mogła. „Lecz Ty Pani, nie ieſteś w tey, w którey „ia zoſtaię boiażni; Twoie przymioty daią Ci „ſpoſob do życia, którego ia nie miałam. Ie„żeli niechceſz tego przyiąć, co ia z ſerca „Tobie ofiaruię, przymioty Twoie powinnaś „mieć za ſpoſób pewny i uczciwy utrzyma„nia ſię przy przyſtoynym i wygodnym ży„ciu. Wiem w prawdzie o tym, jak przykrą „ieſt rzeczą Oſobie zacnego urodzenia, przy„mioty ſiebie zdobiące, zamieniać w narzę„dzie do ſwego wyżywienia ſłużące, lecz iż „potrzeba, i okoliczności nami rządzą, pa„miętać na to należy, a naypierwſza cnoty „ſprężyna być ma, nie dać ſię pokonać nie„ſzczęściu. „ —

Im więcey ta Kobieta mówiła, tym mocniey mnie do ſiebie wiązała. Ma ieſzcze

mnie Bóg w swoiey pieczy, rzekłam do Niey, gdy mi z Tobą spotkać się dozwolił! --- Ah! godna czci i poszanowania Kobieto! póydę za Twoią radą; starać się będę zarabiać chleba, który do śmierci skrapiać memi łzami powinnam! -- --- Ta nieoszacowana Kobieta gròntownością swoich Uwag wròciła moc skołataney Duszy moiey.

Ażeby mnie zaś nowa uboga moia Dobrodzika spokoynieyszą uczyniła, daley zemną tak rozrządza, mowiąc: „ Syn mòy który „ poiachał Jaia przedawać do Londynu, dzisiay „ w wieczor powròci się, ieżeli zechcesz moia „ Pani iachać, On Ciebie zawiezie do tego „ Miasta, i zaleci na służbę do uczciwey Obe„ rzy, w ktòrey zawsze ma Gospodę. „ —

W rzeczy samey, podług oczekiwania Matki, Młodzieniec w wieczor przybył. O! iakżem była do żywego przeięta znakami miłości, i poszanowania tego młodego Wieśniaka Matce okazywanemi! -- -- Obyczaie Iego, były obyczaiami Człowieka uczciwie urodzonego, i edukacya Matki zdawała się wpłynąć właśnie w Niego. Ta litościwa Kobieta opowiedziała Synowi moie nieszczęście, i mòwiła z Nim o tey usłudze, ktorą mi miał nazaiutrz wyświadczyć. Przyimuiąc oświadczenia

nia Matki mile, przeprafzałam Syna za tę przykrość, którą miał ponofić z mego powodu. — „ Owfzem (rzekł do mnie) mało odprawiam „ tak zyfkowney podróży; i ten honor, który mi fię zdarza uczynienia Tobie przyfługi, ieft naywiękfzym z tych, iakich fobie „ żądać mogę. „ — Ta odpowiedź dała mi poznać lepiey iefzcze, iż Ta fzacunku naygodnieyfza Matka wfpólnie z fwym Synem byli nad ten ftan, w którym Ich widziałam; i iak wielkiego potrzeba Im było męztwa do uniżenia fię do tak nizkiego, i podłego ftanu.

Patrzałam fię na Nich z podziwieniem, gdy ta Kobieta rzekła do mnie: — „ Nie „ chciey fię dziwować Pani, wiedząc o tym, „ iż od tey podłości nafzego ftanu, zależy na„ fza fpokoyność. „ — O! iak wielu czynienia uwag Stan tych fzacownych Ludzi był mi przyczyną! --- Są uczciwi, grzeczni, wfpaniali, mówiłam w fobie, a los okropny odiął Im fpofo by tylu cnót na widok okazania, gdy tym czafem Naślednicy Milorda, Dobra, Fortuny, poczytuiący za prawo natrząfania fię z nędznych, odebrali nawiękfzą Fortuny względność.

Tym czafem ow Młod zieniec odfzedł od nas dla fpoczynku. Nieofzacowana Matka

Iego przymuſzała mnie koniecznie, abym na Iey ſpała łóżku; którey grzeczności przyiąć niechciałam. Na Krzeſełkach więc, zamiaſt łóżka położono mi pościel, a litości pełna Kobieta rzekła do mnie: — „ Chciałambym, abyś
„ zaſnęła, ponieważ ſen leczy udręczenie Du-
„ ſzy i ciała, ale poſłanie niewygodne, i tro-
„ ſkliwość Ciebie dręcząca, okropną zapewnie
„ noc Tobie ſprawią. Proſzę Cię więc, abyś
„ ſię nieturbowała, a ieżelibyś zaſnąc niemo-
„ gła, gaday zemną, a rozmowa naſza przy-
„ krości Twoie na czas przynaymniey uśmie-
„ rzy. „ —

Podziękowałam pięknie moiey Dobrodzi-ce, a niechcąc Iey być przeſzkodą ſpoczynku, powiedziałam, iż ſmaczno zaſnąć ſpodziewałam ſię. Z tym wſzyſtkim ta dogadzaiąca mi Kobieta, poſtrzegłſzy w nocy moie wzdychania, i przytłomienie moiego ſzlochania, rzekła do mnie: — „ Niebyłam widzę tak ſzczęśli-
„ wą, abym mogła wpoić w Ciebie te przy-
„ iaźń, i zaufanie we mnie, z których powo-
„ du bać byś ſię niemiała przyczyny podzie-
„ lić ſię zemną ſwoiemi dolegliwościami.
„ Przywiodłam Cię atoli była do tego uczy-
„ nienia mnie przyrzeczenia, i zbytek deli-
„ katności, przez który przyiąć niechceſz o-

„ fiar mego przywiązanego ferca, czyliż niema
„ poftaci (chciey iednak na ten gruby wyraz
„ nieuważać) czyliż nie ma mówię poftaci
„ niewdzięczności? Czyliż niewiefz o tym, iż
„ Dufze czułe doznaią podchlebney radości,
„ ciefząc ftrapionych? --- Ah! na coż po mnie
„ tego wyciągafz, abym Ci fię natrętną ftała
„ opowiadaniem moiego ciężkiego udręcze-
„ nia? -- -- Rozumiefz podobno, iż więcey
„ nierownie niecierpię, widząc te wfzyftkie
„ udręczenia w fercu Twoim zamknięte, i
„ z nich robiący fię w Tobie ftòs, ktòrego
„ ciężar życie Tobie odeymuie. Ale żebym
„ na czas przerwała Twoie zgryzoty, i dała
„ Ci przykład otwartości ferca moiego, opo-
„ wiem Ci moie niefzczęścia. Ieft to taie-
„ mnica, o ktòrey świat cały nic niewie,
„ i ktòrą Tobie obiawię, abym fię tym go-
„ dnieyfzą ftała Twego we mnie zaufania.„—

Poznałam obfzerną wfpaniałość poftępowania fobie zemną Ubogiey, ale fzczerey, i dobrego ferca Gofpodyni. -- -- Sprawiedliwą miała przyczynę rozumienia, iż niemiałam w Niey poufałego zadufania, gdy w tak wielkich udręczeniach będąc, niefpowierzyłam fię Iey, tak, iak przynależało. Dobroć Iey iednak chcąca mnie w ufpokoieniu zoftawić, do tego

ſtopnia poſtąpiła, iż, aby mnie zabawiła, do opowiadania mnie ſwoich przypadkòw zachęciła ſię. --- Podziękowałam Iey z oświadczeniem wdzięczności, za nowy dowòd okazaney mi Przyiaźni, i aż do zbytku lituiącego ſię nad nędzą ludzką ſerca.



ROZDZIAŁ VIII.

Uboga Gospodyni opowiada Pani Ernewil swoią Amanturę; Iako, w młodości swoiey zwiedziona od Margrabiego Kawalera Francuzkiego, ktorego gdy przez list do nadgrodzenia uczynioney krzywdy nakłonić nie mogła, przyszedłszy do Niego z Pistoletem, wymogła, iż Ią pod pozorem zadosyć uczynienia Iey chęciom, wziął z sobą do Paryża. Stanąwszy na mieyscu, przypominała Mu, aby przedsiewzięcie uczynione do skutku było przyprowadzone; Zwłoczone to było żądanie rożnemi pretextami; nakoniec wydało się, iż Margrabia miał Zonę. Gdy zaś był o zdradę i zelżywość strofowany Paryżanin, upokarzał się z początku, odpuszczenia prosząc, ale potym żwawiey powstaiącą wzgardziwszy, odszedł. Zdesperowana, zabrawszy swoie kleynoty, udała się ku Londynowi, z myślą oddania Płodu swego Rodzicóm, a siebie zgubienia; lecz sposób życia spokoynego trafiaiący się Iey, odwiódł od dzikich zamysłów. Wyedukowawszy więc Syna, żyła w spokoyności prywatnie; po nieszczęśliwym od ognia

przypadku, opatrzona od Milorda, żyła w Domku sobie nadanym. Pieniądze wzięte od Milorda, zarobiwszy przez dobrą ekonomikę, powracała; lecz gdy te nie były przyjęte, P. Ernewil na wspomożenie ofiarowane, z których połowę tylko przyiąwszy P. Ernewil, reszty, gdyby potrzebowała, przez Syna często bywaiącego w Londynie, doprąszać się postanowiła.

Postrzegłszy moia Gospodyni, iż troskliwość ley około mnie czułym przyięłam sercem, z przychylnym przywiązaniem rzekła do mnie: — „ Będziesz tedy wiedziała to, o czym „ Syn nawet mój nie wie „ — I w ten sposób swoie przypadki opowiadać zaczęła.

„ Mój Oyciec był Senatorem w Wielkiey Brytanii, sławnym będąc w Londynie, „ równie, przez swoię wspaniałość, iako przez „ zacność Przodków swoich, Dom Iego był „ mieyscem schadzki wszystkich Panów za„ granicznych. Z liczby tych, których w Do„ mu naszym widywałam, ieden młody Mar„ grabia Francuzki wpadł mi nad wszystkich „ w oczy, dla swoiey obyczayności, grze„ czności, i wdzięku swoiey Osoby. Na wzor „ Iego, wszyscy Ptymetrowie, czyli Galzko„ wie nasi kształt w modzie i w postępkach przey-

„ przeymowali. Płochość odmalowana nie-
„ iako była w całym ſkładzie Iego ciała, gdy
„ iednak chciał, okazywał żywą czułość, któ-
„ ra ſprawić muſiała w patrzących na Niego,
„ do Oſoby Iego przywiązanie. Ten tedy
„ zbiór oſobliwy, doſkonałości, i śmiechu go-
„ dnych widokow, Młodzieży Twego Naro-
„ du doſkonale wyrażaiący, mnie ſię podobał,
„ i mnie haniebnie ułudził.

„ O! iakże miłość ukryta pod ſkładem
„ powierzchownym głupſtwa zdaie ſię być
„ miła w oczach Dziewczyny ośmnaście lat
„ maiącey! — Zmyſły Iey daią ſię wprędce
„ omamić, i ſerce poruſzyć! -- -- Oczy zbyt
„ przyzwyczaione do podchlebnego widoku,
„ ſzukaią go bezprzeſtannie; nieprzytomność
„ iego ſtaie ſię męką okropną, a pragnienia
„ dogrzewaią Duſzy. Còż za ſzczegòlną więc
„ ma moc ta iſtota znikoma, ktora ſamym
„ tylko powierzchownym czuciem, tak okro-
„ pne ſprawuie ſkutki. Pierwſze takowego
„ Człowieka przyſięgi, ſłowa nawet ſame Ie-
„ go maią moc czarowniczą.

„ Kochałam tedy Margrabiego ſzalenie,
„ poznał to wprędce z moiego wzroku, o-
„ świadczył mi ſię z wzaiemną miłością, po-
„ przyſiągł mi onęż, i wyciągał iey po mnie
do-

„ dowodòw.-- — Biada mnie! --- O! iakźem
„ była w tey mierze słabą! --- Zasłona ukry-
„ waiąca przedemną niedoskonałości mego Lu-
„ bownika opadła! — Po moim występku
„ obchodził się ze mną z pogardą, właśnie iak-
„ by z Niewolnicą! — Niewdzięczny! —
„ Wszystko, aż do mego nawet na Niego wey-
„ rzenia zdawało Mu się przykrość czynić! --
„ Co za okropność! --- Wszystkie te właśnie
„ iakby puginału iakiego razy, ktòremi mnie
„ bezprzestannie dręczył, były nowemi po-
„ wabami, ktore mnie do Iego miłości gwał-
„ tem prawie ciągnęły! Gdym Go na koniec
„ uznała być nayniewiernieyszym, i nayo-
„ krutnieyszym, uczułam, iż nic iuż więcey
„ poruszenia serca moiego zastanowić nie mo-
„ gło! Coż za rospacz moia była, ktòra tym
„ więcey pomnożyła się, gdym poznała, iż błąd
„ mòy miał za sobą pociągnąć następność o niesła-
„ wę, i mnie, i Familią moią przyprawuiącą! —

„ Nie mogąc znaleść sposobu rozmówienia
„ się z moim Lubownikem, umyśliłam napi-
„ sać do Niego. -- -- Odmalowałam Mu mòy
„ stan okropny; przypomniałam Mu Iego przy-
„ sięgi; wystawiałam Mu Iego honor; podchle-
„ białam sobie nakoniec, iż miał uznać nie-
„ sprawiedliwość swego postępku, i że miał

„ uczy-

„ uczynić do Oyca mego kroki, aby mnie
„ otrzymał. -- -- Postrzegłam była, iż Iego
„ Kamerdyner był Wiernikiem Iego; udałam
„ się przeto do Niego, aby móy List do Rąk
„ Lubownika moiego niezawodnie doszedł.
„ Dziesięć Gwineów * do Listu przydanych,
„ sprawiły, iż podiął się żądania moie usku-
„ tecznić ów Służący, a przyrzeczenie, iż po-
„ dobną miał odebrać nadgrodę, odpowiedz na
„ móy List przyniósszy, wymogło na Nim zape-
„ wnienie, iż niezawodnie odpis odebrać miałam.

„ Co za niegodziwość! ---- Móy Boże! --
„ Postrzegłam nazaiutrz tegoż Kamerdynera,
„ który posunąwszy się ku mnie, zdawał się
„ mieć na twarzy znamię wstydu swoiego Pa-
„ na. Spytałam się Go, ieżeliby mi List przy-
„ niósł? — Nie, odpowiedział, i żal mię z tąd
„ niezmierny obeymuie. — Wiedziałam iż ten
„ Człowiek niechciał w moim interesie obszer-
„ niey mowić. Lecz dwadzieścia Gwineow
„ Iemu danych, do mowienia Go nakłoniły.—
„ Doniosł mi więc, iż Pan Iego następuiącey
„ zaraz nocy miał wyiachać. — Odeszłam
„ zaraz, chcąc ukryć moie pomieszanie; i po-
„ szedł

* Gwin. *albo* Gwinea. *Portugał Angielski sześć kurant Ta larów ważący. Talar kurant czyni Zł. pol. sześć; a więc Portugał Angielski*, albo *Gwin, ma w sobie szacunku Zł. pol. 36.*

„ szedłszy do moich Pokoiow, zatopiłam się „ w rospaczaiących uwagach. -- -- Ieżeli się „ zwierzę, mowiłam sama w sobie, mego nie„ szczęścia moiey Familii, albo zginę nazawsze, „ albo moy Brat przymusi Margrabiego do „ dopełnienia tego, co mi winien; a Margra„ bia zapewne dla ziednania sobie tym więk„ szey chwały, niezawodnie wzbraniać się nie „ będzie dopełnić swoich obietnic.

„ W tey okropney ostateczności, chwy„ ciłam się gwałtownego srzodka: poyść sama „ do mego Lubownika, i przymusić Go do „ nadgrodzęnia krzywdy mi uczynioney. -- -- „ Znalazłam sposob dostania się do Pokoiu me„ go Brata; wzięłam w nim Pistolet, i gdy „ tylko noc mogła zasłonić moie wyiście, „ wychodzę z Domu naszego, biegnąc do „ Margrabiego, w stałym zostaiąc przedsie„ wzięciu czekania na Niego u drzwi, ieże„ liby Go w Domu nie było. -- -- Przybiegam, „ Kamerdyner mnie poznaie; dziesięć Gwine„ ow oddalaią przeszkody, ktorembym od „ tegoż Sługi, do wniyścia mieć mogła, i staię „ przed Człowiekiem ostupiałym z mego po„ stępku. Oświadczyłam Mu przyczynę mo„ iey wizyty, wyrzucaiąc Mu na oczy za„ myśł wiarołomny, przez Niego ułożony, kto-

„ re-

„ rego wypierał ſię. — *Iużeś mnie nad to*
„ *nauczył*, rzekłam do Niego, *abym ci nigdy*
„ *niewierzyła. Niewſtydziſz że ſię, iż przez*
„ *tak długi czas zwodziłes Córkę Hrabiego.* -- --
„ *Iuż więcey nie będę ofiarą wierzącą Twym*
„ *ſłowom; wyciągam tego po Tobie, abyś*
„ *w tym momencie iachał zemną do Oyca*
„ *mego, żebyś przed Nim wyznał tę, którąś*
„ *mnie wyrządzaiąc, Iemu ſamemu wyrządził*
„ *obelgę, i otrzymał iey wybaczenie, przez*
„ *ſpoſób nadgrodzenia iey, od Niego podany!*

„ O! iakież Ten przemierzły Człowiek!
„ miał nademną panowanie! -- -- Stał ſię w ie-
„ dnym momencie tak miłośnym. tak dla mnie
„ niebeſpiecznym, iak był na ten czas, kiedy
„ mnie uwiódł ſwoiemi obietnicami. — *Mila-*
„ *dy!* rzekł do mnie wyperſwadowany mi,
„ iż nieprzeſtał mię czcić, *Chceſzże, abym ſię*
„ *wyſtawił na pierwſze poruſzenia gniewu Oy-*
„ *ca Twoiego?* -- -- *Rozumieſz pewnie, iż*
„ *mógłbym znieść przykrą Iego którą by mi*
„ *uczynił odpowiedź? Głośna by była wprędce*
„ *nad Nim moia zemſta, a bylibyśmy bez*
„ *wſzelkiego ſpoſobu poiednania zoſtawſzy,*
„ *nazawſze rozdzielni.* -- -- *Lepiey ieſt, że*
„ *ia wyiadę.* -- -- *Moim zamyſłem ieſt, napi-*
„ *ſać do Twoich Rodziców ſtanąwſzy we*

„ *Fran-*

„ *Francyi Ich pierwſze poruſzenia niebędą*
„ *odemnie poznane; Twoie płacze, broń Im*
„ *przeciw mnie gotową z rąk wydrą, i oczeki-*
„ *wać będę z Twoiey ręki rozkazu, maiące-*
„ *go mnie do Ciebie powrocić.*

„ Iużem miała na tym przeſtać, lecz
„ w tymże momencie wſzyſtkie Iego wiaro,
„ łomſtwa, gdy mi ieſzcze w oczach ſtanęły
„ zdałomi ſię, iż do dawnych przyczyniał no-
„ we, w tym wynalazku, który mi ogłoſił.
„ Uczyniłam więc ſercu memu gwałt za Nim
„ mówiącemu. — *Nie*, odpowiedziałam *nie*
„ *poiedzieſz.* — *Czemużbym nie miał iachać*,
„ *moia śliczna Milady?* odpowiedział tonem
„ prawie żartuiącym. — Obrażona na ten-
„ czas Iego zuchwałością, pokazałam Mu pi-
„ ſtolet, i rzekłam tonem roſpacz oznaczaiącym:
„ *Zginąłeś! Ieżeli nato nieprzyſtanieſz, czego*
„ *po Tobie ſprawiedliwie wyciągam!* ---- Wi-
„ działam, iż zadrzał, w tey, w którey był
„ poſtawie, lecz zapewniaiąc ſię na znaney mo-
„ iey ſłabości, rzekł: *Moie życie ieſt dla Ciebie,*
„ *i chętnie go ſtracę, ieżeli tey ofiary po mnie*
„ *wyciągaſz, lecz ulubiona i okrutna razem*
„ *czemuż mnie niechceſz poſłuchać?* ---- *Mam*
„ *Ci rzecz ieſzcze iednę podać do wyboru,*
„ *która bez naymnieyſzey nieprzyzwoitości*

„ *uczy-*

„ *uczyni nas Oboie ſzczęśliwemi.* — Miałam „ ieſzcze tyle ſłabości ku Niemu, żem Go ſłuchać raczyła. Smiał mnie namawiać, abym „ z Nim iachała do Francyi, przyſięgaiąc „ iż ſkoro tamże ſtanie, naypierwſzym Iego „ ſtaraniem będzie, abyśmy nazawſze byli „ ziednoczonemi. Mowa Iego zdawała ſię być „ ożywiona tak mocnym czuciem, iż mnie „ nato namowił. Obietnicę zaś ſwoie tak „ miłym wdziękiem upiechrzył, iż ia ściſkać „ Go poczęłam (o wſtydzie niezmazany!) „ i poruczyłam móy los Iego przyſięgom. -- --

„ Gdym ſię na Iego proiektu przyięcie „ odważyła, w tym zaraz momencie konie „ Pocztarſkie ſtanęły. Obłąkana od rozumu „ moią okropną miłością, wſiadam do Poiazdu, „ i iadę z moim Lubownikiem. -- -- Przyieżdzam do Portu *Douvres*, gdy ſzaleńſtwo „ miłości poznać mi ſię na ſobie nie dało. -- „ Okręt, miał z Portu ruſzać; my z tego korzyſtamy, i przyieżdzamy do *Calais*, niemaiąc żadnego zaſtanowienia nad ſkutkami „ moiey nieroſtropności. -- --

„ Widząc ſię być iuż we Francyi, przymuſzałam przez częſte przypominania, Margrabiego, do dotrzymania mi danego ſłowa, „ który mi przekładał, iż w obrządku świę-

„ tym ziednoczenia nas, mniey będziemy mie-
„ li przeszkody w Paryżu; czemu ieszcze u-
„ wierzyłam, niemyśląc o niczym, tylko o-
„ szczęściu, którego zażywałam, i którego,
„ iako od losów wyznaczonego czekałam.

„ Sprawiedliwiem zaś chełpić się mogła,
„ postępkami względem mnie Margrabiego, od
„ tego czasu, któregom popadła słabości po-
„ wierzenia się Iemu. Tak był miłości peł-
„ nym, tak uprzedzaiącym życzenia moie,
„ tak cały na dogadzanie namiętności moiey
„ wylany, iż postrzedz ieszcze nie mogłam
„ ohydy, i niebespieczeństwa, w którem sa-
„ ma siebie podała! -- —

„ Przybyliśmy nakoniec do Paryża Mar-
„ grabia naiął dla mnie mębłowane Pokoie,
„ nimby uwiadomił, iak mi powiadał, swoią
„ Familią o moim przybyciu, nimby wszy-
„ stko rosporządził do przyięcia mnie przy-
„ zwoitego w swoim Pałacu; dałam się ieszcze
„ i w tym punkcie oszukać. *Lecz O! iakże*
„ *to Człowiek iest łatwowierny, kiedyszczerze*
„ *kocha!* -- -- Usilność Margrabiego mnie oka-
„ zywana, niedała mi wątpić o Iego wierno-
„ ści, przynaglałam Go iednak, aby nasze zie-
„ dnoczenie przyspieszył; lecz gładko zawsze
„ nowe coraz wynaydował przeszkody, chęć
„ Iego zatrzymuiące. „ Iuż

„ Iuż prawie Miefiąc miiał bawienia fię „ mego w Paryżu, a ia zawfze wiarołomnemi „ obietnicami byłam ofzukaną, gdym nakoniec „ poftrzegła, prawie pod moiemi oknami, przed „ Kupca, modne różne dla Dam ftroie przedaiącym, młodą i piękną Damę, Karetą z Herbem Margrabiego, i Iego Liberyą zaiezdżaiącą, Zazdrość w tym punkcie rożarzyła fię „ w fercu moim, i niewyftawuiąc fobie w myśli tego, czym w rzeczy famey była Ofoba „ odemnie widziana, myśliłam, iż podług układu miłoftek, do których fkłonnośc w Margrabim upatrywałam, była to iakowa z tych, „ które przez handel fwych wdzięków i powabów, ftaią fię narzędziem próżności „ ludzkiey. — *Biada mnie! czyliż pomyslеć „ mogłam, iż to ia fama tę obrzydłą grałam „ rolę!* — Iużem to powiedziała, iż zazdrość „ wfzyftkie fiły Dufzy moiey porufzyła, ale „ przytym moia ciekawość mocno była porufzona. Z tego powodu, chciałam wiedzieć, „ coby to za iedna była ta Dama? Chciałam „ fię Iey przypatrzyć, i uważyć onęż z tym „ tonem natrząfania fię, który złość we mnie „ wzbudzała. Otworzyłam okno; Ona to „ poftrzegłfzy, obróciła fwe oczy na mnie, i „ patrząc fię z pogardą, rzekła do Kupcowy

„ tak głośno, iż wszystkie Iey słowa o moie „ obiły się uszy: *Ta to iest więc maleńka An-* „ *gielka?* --- *Nieszpetna.* W mniemaniu, któ- „ rem miała o tey Damie, iakżem była urażo- „ na Iey postępkiem! — Odsunęłam się od „ okna, a postrzegłszy moią Gospodynią w swo- „ im oknie siedzącą, pobiegłam do Niey dla „ dowiedzenia się rzetelnie, *coby była za Da-* „ *ma, od którey poniosłam tak do żywego doy-* „ *muiącą obelgę?* — Na moie pytanie moia „ Gospodyni zdała się wpadać w podziwienie „ nakoniec odpowiedziała: — *Iako? Niepo-* „ *znałaśżeś Liberyi Margrabiego?* — *Pozna-* „ *łam ią dobrze*, rzekłam, *ale ta Dama?* — „ *Ta Dama*, odpowie mi, *Ta Dama iest Iego* „ *Zona, Margrabina de* *** — *Iako?* zawo- „ łałam z podziwieniem, *Margrabia ma Żo-* „ *nę?* -- — *Coż Ty na tym stracisz*, odpowie- „ działa moia Gospodyni, *On mi w prawdzie* „ *zakazał tego powiadać przed Tobą; ale* „ *w tym niewidzę nieprzyzwoitości. Czyli się* „ *obawiasz aby Ciebie przeto iż ma żonę mniey* „ *kochał? Tęsknota którey przy Niey doznaię* „ *dla zrzędności Iey, iest przyczyną, iż ma* „ *większe ukontentowanie bawienia się z To-* „ *bą, a niżeli z Nią. Czyliż pewnie siebie o* „ *to strofuiesz, iż Go przez to od miłości Zo-*

„ *ny*

„*ny Iego odciągaſz? Maſz w tym iakie ſu-*
„*mnienia ſkrupuły?* --- *Obowiązkowi ſumnie-*
„*nia zadoſyć czyniąc, ſprawiedliwą maſz tro-*
„*ſkę, ale wzaiemnośći pożycia ludzkiego, i*
„*zwyczaiów, które ſię zakrzewiły, odpowiada-*
„*iąc, możeſz ſię ich wyśmienicie pozbyć. Mar-*
„*grabina lubo ſię kochała w Kawalerze de* * * *
„*niezapomniała iednak o miłości, którą Mar-*
„*grabiemu, iako Mężowi winna* -- *Dziwuieſz*
„*ſię, i zaſtanawiaſz nad tym? Z tego poznać*
„*można, iż nie Francuzka, ale Cudzoziemka ie-*
„*ſteś.* — O! nieſzczęśliwam! zawołałam rze-
„wnie płacząc w iakąż wpadłam przepaść! —
„*Nie trać ſerca!* rzekła do mnie owa Go-
„ſpodyni, podaiąc mi rękę, aby mię do po-
„koiów moich zaprowadziła. *Zal mi tego,*
„*żem Ci obiawiła taiemnicę, która Ciebie tak*
„*mocno trapi; lecz Margrabia przyidzie tu*
„*w prędce, i zmartwienie Twoie rozproſzy.* —

„ Sądź więc Pani, iak ſię móy żal powię-
„kſzyć muſiał, gdym iuż wątpieć bynaymniey
„nie mogła, miarkuiąc z powieśći moiey Go-
„ſpodyni, iż mnie Margrabia przed Nią udał
„za roſpuſtną do Iego rozrywki ſłużącą Dzie-
„wczynę. W tym razie zgryzota nayokru-
„tnieyſza, i naywyżſza roſpacz ſzarpały Du-
„ſzę moią.

„ Gdy w tak nędznym ſtanie przebywa-
„ łam Margrabia wchodzi do mnie, ku które-
„ mu ia wſciekłością prawie maiąc rozpalone
„ oczy, poſunęłam ſię, mowiąc: Niecnoto!
„ Twoie wiarołomſtwo dopełniło iuż ſwoiey
„ miary! -- — *Coż to ten gniew znaczy?* od-
„ powiedział tonem płochym, *Pewnie Ci ia-*
„ *kowe fałſzywe uczyniono donieſienie?* — Nie,
„ rzekłam, widziałam ſama. Widziałam aż
„ nazbyt! — Twoią Zonę. -- — *Moią Zonę?*
„ ſpytał mię z pomięſzanemi; ale odzyſkawſzy
„ znowu przytomność, i biorąc na ſiebie po-
„ ſtać ſkruſzoną i upokorzoną, — *Trzeba wi-*
„ *dzę przed Tobą wyznać*, rzekł do mnie:
„ *Prawda mam Zonę, i miałem Ią, gdym po-*
„ *iachał do Anglii. Stan krytyczny, w któ-*
„ *rym Ciebie widziałem przy moim wyieździe*
„ *niedozwolił mi, abym Ciebie wprawiał w ro-*
„ *ſpacz, wyiawiaiąc przed Tobą taiemnicę.*
„ *Rozumiałem, iż za pomocą zaufania, któreś*
„ *do mnie powzięła, iż przez długi czas będę*
„ *mógł utrzymać Ciebie w błędzie, i czynić Cię*
„ *ſzczęśliwą przez ſtaranność Lubownika. Za-*
„ *ſłona ſię gdy odkryła; widziſz wſzyſtkie mo-*
„ *ie zbrodnie, i zapewne w oczach Twoich zda-*
„ *ie ſię być Potworem; lecz czyliż mi niewy-*
„ *baczyſz tego, co zbytek moiey miłości uczy-*
nił?

„*nił?* -- — *Prawda iż niegodziwym ſpoſobem* „*z Ciebie chuciom moim uczyniłem ofiarę, ale* „*to było tym zamiarem, abym Ciebie kochał,* „*abym Ciebie mógł czcić. Biada mnie!* — „*Czyliż mógłem być ſerca mego Panem, widząc Ciebie?* --- *Tyś w Nim ogień miłości* „*rozżarzyła! Tyś ſzaleńſtwem zaprawiła zmyſły moie! i śmiem to mowić, Tyś zbytkiem* „*miłośći we mnie zakrzewioney od rozumu* „*mnie odprowadzaiąc Winowaycą uczyniła!* „*Ale nawet w tym gniewie, który całą Ciebie* „*obiął, byłabyś nieſprawiedliwą, gdybyś mnie* „*żałować niemiała!* —

„ Ah! iakżem tą mową Iego zwyciężona „ była! -- Ah! iakżebym była chciała Iemu wybaczyć tę winę! -- -- Lecz gdym pomyśliła o ſtanie zelżywym, w którym zoſtawałam, puściłam cugle moiemu gniewowi. „ *Nie*, rzekłam do Margrabiego: *Iuż ſię ſtało.* „ *Brzydzę ſię Tobą.* On tedy wſtawſzy „ z krzesła, patrząc ſię na mnie z żartobliwą „ miną, rzecze: *O! iakże gniewliwa poſtać* „ *nie ſłuży wcale piękney Kobiecie, iak Ty* „ *ieſteś! -- -- Iakżeś żywa! -- -- Iakżeś piękna!* -- — Iako! -- odpowiedziałam: Smieſz „ ieſzcze do urazy żarty przydawac? -- -- Pamiętay o tym, kto ia ieſtem. — Ten Człowiek

„ wiek obmierzły na ten czas ſpoyrzał na mnię
„ z pogardą, na cały głos rozśmiał ſię, i w wiel-
„ kim mię zamięſzaniu zoſtawiwſzy, odſzedł.

„ Zważ ſama, co wſtyd! -- -- Co za ro-
„ ſpacz moia być muſiała! -- -- Cóż było czy-
„ nić w obcym Kraiu, gdziem tylko z moiey
„ nieſławy znana była? --- Poznałam iednak,
„ iakby nieroſtropną było z moiey ſtrony rze-
„ czą, wyſtawiać ſię na to, abym z Margra-
„ bią ieſzcze widzieć ſię miała; chwyciłam ſię
„ więc tego, czego pochwalić nie można by-
„ ło, tylko przez wzgląd na móy ſtan okro-
„ pny.

„ Pozbierałam kleynoty, którem miała,
„ przedałam ie, zapłaciłam od mego mięſzka-
„ nia, a reſztę, widziałam, iż wyſtarczyć mi
„ mogła na podróż do Anglii, i na wyżywie-
„ nie ſię aż do mego połogu, zachowałam przy
„ ſobie. Umocniłam ſię w ten czas w przed-
„ ſiewzięciu: Oſieść w iakim małym Miaſte-
„ czku blizko Londynu czekać tamże Naro-
„ dzin nieſzczęśliwego Płodu mego, kazać Go
„ oddać w ręce moich Rodziców, i zakończyć
„ życie trucizną, które miało mi ſię ſtać przez
„ ohydę na ſiebie ściągnioną, nieznośnym.
„ Iednego dnia wſzyſtkie moie poczyniłam
„ przygotowania; naięłam poiazd, i poiacha-
„ łam

„ do *Diéppe*. Domyślić się łatwo możesz, ia-
„ ki móy był stan w drodze; byłam sama ie-
„ dna, pogrążona w zgryzocie i rospaczy.

„ Przybywszy do *Diéppe*, zastałam okręt
„ pod żaglem, do *Douvres* płynąć maiący, i
„ za dwa dni na niego zabrałam się. Na tym
„ okręcie znaydowała się iedna kobieta z Hrab-
„ stwa *Norkent* wracaiąca się z *Diéppe*, gdzie
„ Iey Brat nayukochańszy po długiey choro-
„ bie, w którey Go ratować przybyła, umarł.
„ Ta Kobieta widząc mnie w żalu pogrążoną,
„ przywiązała się do mnie, Iey czułość wspoi-
„ła we mnie zaufanie ku Niey, i zostaiąc w po-
„ trzebie pociechy serca, zwierzyłam się Iey
„ wszystkich moich nieszczęśliwości, nie wy-
„ daiąc przed Nią mego Nazwiska, którego
„ przed Tobą nawet niewspominam. Ta za-
„ cna Kobieta maiąca litość nad strapionym
„ sercem moim, ofiarowała mi wszelką usługę;
„ powiedziała mi, iż Iey Mąż był Arędarzem
„ bogatym *w Blanckfield*, iż żadnych nie mie-
„ li Dzieci, a nawet i Krewnych po śmierci
„ Brata; i że, ieżelibym chciała udać się do
„ Nich, mogłabym się u Nich bawić, pókibym
„ szczęścia moiego nieupatrzyła iakowey po-
„ ry; lub, pókibym niewynalazła sposobu po-
„ iednania się z moią Familią.

„ Miałam Tę Kobietę za Anioła ſtróża „ ku moiey pomocy zeſłanego, ofiarowanie „ tey mi uſługi, z takim dla mnie ſercem „ uczynione było, iż przyięcia iey odmowić „ nie mogłam. Stanęłyśmy więc razem *w* „ *Bienckſield*; Mąż Tey Kobiety Człowiek „ uczciwy, zdawał mi ſię równać ſię z Nią „ w dobroci Duſzy, i politowania ſentymen„ tach. Gdy Ona Mu rzecz całą o mnie opo„ wiedziała, o ulżenie przykrości moich uſil„ nie ſię ſtarał, i do wſpaniałości ſwoiey przez „ którą ofiarował mi u ſiebie ſchronienie przy„ dał nową dobroczynność uſiłuiąc iako nay„ częściey cieſzyć mnie w przykrościach.

„ Ci pełni litości Ludzie, dawſzy mi Na„ zwiſko Pani *Welſey*, udali mnie w owey „ Wioſce za ſwoią krewnę z południowey An„ glii, iakobym ſtraciwſzy Męża, u Nich „ ſzukała ſchronienia, i nikt o tym nie wąt„ pił, widząc zwłaſzcza Ich okazywaną mi „ przyiaźń. ---- Okryślić nie potrafię, iakie „ dowody miałam tey wſpaniałey przyiaźni, „ wydawſzy na świat Owoc moiey niegodzi„ wey miłości. Czucia zaś moiey Dobrodziki „ zlały ſię nawet na moiego Syna, którego za „ ſwoiego przywłaſzczyć ſobie chciała, a tym

„ ſpo-

„ ſpoſobem, odwróciła mię, od niegodziwe-
„ go zamyſłu wykonania.

„ Wychowałam więc moiego Syna w o-
„ czach Iego Dobroczyńcow. Gdy zaś mó-
„ wię o Iego wychowaniu, nie ſtarałam ſię dać
„ Mu takowey edukacyi, któraby w Nim za-
„ krzewiała żądze nad ſtan Iego wyżſze. Sta-
„ rałam ſię tylko, abym mogła była oświecić, i
„ uformować ſerce Iego, a niewyiawiaiąc przed
„ Nim nigdy taiemnicy Iego urodzenia powta-
„ rzałam Mu uſtawicznie: *Iż winiśmy byli obo-*
„ *ie życie naſze ludzkości nam oświadczoney, na*
„ *które aby chciał całym życiem ſobie zaſługi-*
„ *wać, uſtawicznie Mu przypominaiąc, czy-*
„ *niąc dobrze, na wypłacenie ſię za dobro, któ-*
„ *rego doznawał.* Reſzta Iego edukacyi ścią-
„ gała ſię do rolnictwa, w którym przywła-
„ ſzczaiący Go cwiczył Ociec, wyznaczaiąc
„ Go, aby po Nim naſtąpił na goſpodarſtwo.

„ Szeſnaście lat w takim życiu u tych
„ dobroczynnych Oſób przepędziłam; Moy
„ Syn począł iuż był nabywać tey mocy Du-
„ ſzy i ciała, którey Iego Łaſkawca po Nim
„ oczekiwał, aby ſię był zupełnie w ſwoich
„ ſtaraniach ſpuścił na Niego, gdy w tym nay-
„ okropnieyſzy przypadek zebrawſzy mi z
„ świata moich Przyiaciół, odiął mi razem

„ z Nie-

„z Niemi całą moią pociechę. Wszystkie moie
„nadzieie spełzły. Fatalny przypadek Ognia
„moich Dobroczyńcow zgładziwszy z świata,
„zostawił mnie bez sposobu do życia, i uczynił
„mię nieszczęśliwszą, niżelim kiedy być mo-
„gła.

„Uciekłszy z ognia z moim Synem, nie
„mogliśmy wyratować Tych, którym winniśmy
„byli życie, cały dobytek, i zboże wszystko
„ogień pochłonął. W tym razie wspaniały
„Milord *Klayton* (który swoię szczęśliwość
„na uszczęśliwieniu Innych zawsze pokładał,
„i zawsze miał wyciągnione ręce dla podźwi-
„gnienia Tych, których nieszczęście uciskało)
„względną swoią zakrzepił nas łaską. Swiad-
„kiem tego byłaś Pani; dał mi ten Domek,
„w który Ciebie przyięłam, konia, którego
„móy Syn zażywa, i dwadzieścia Gwineów
„dla rozpoczęcia handelku, z którego żyie-
„my. A gdym iuż tyle na tey Summie zaro-
„biła, żem kapitał cały Milordowi oddać
„mogła, prosił mnie, abym też pieniądze u sie-
„bie zatrzymała, mówiąc: *Zyczę z serca,*
„*abyś nigdy tych pieniędzy niepotrzebowała,*
„*a ieżeli wcale zbywaiącemi od Twoich po-*
„*trzeb będą, dadzą Ci sposób zapomnienia o*

„*Two-*

„*Twoiey biedzie, przez doſtarczanie ſpoſobu*
„*cudzey nędzy zakrzepienia.* —

To wyrzekłſzy moia czci godna Goſpodyni nie mogła wſtrzymać ſwoich łez, przypomniawſzy ſobie Milorda *Klayton*. Jam także równie rzewnie płakała, i ten moment czułości był ſercu moiemu wielką folgą, którey potrzebowało. —

„*Mam dotąd ieſzcze Tę Sumkę z dobro-*
„*czynney łaſki Milorda* (przydała Owa nay-
„zacnieyſza Kobieta) *czyliż mogę lepiey do-*
„*pełnić woli Tego, który mi Ią złożył, iako*
„*Tobie onęż oddaiąc, abyś Iey zażyła tym*
„*ſpoſobem, iakim chciał Milord, aby zażyta*
„*była?* -- -- —

Poſtępek tey Kobiety zdawał mi ſię tak ſzlachetnym, i tak delikatnym, iż obawiałam ſię Iey urazić, niechcąc przyiąć ofiarowanego Oneyże daru. *Któż być może godnieyſzym, iako Ty*, rzekłam, *dopełniać rozrządzenia Milorda?* -- -- *Lecz pozwól mi, abym podług Iego zamiarów dała Ci moc oświadczenia komu Innemu w nędzy zoſtaiącemu tey uſługi, którą mnie chceſz wyświadczyć. Pięć, lub ſześć Gwineów mnie wyſtarczą na drogę do Londynu, i na przepędzenie tamże kilku dni, czekaiąc, nimby Panienki które brać na edukacyą*

umyśliłam, wyżywienia moiego podały mi sposób. Nalegała na mnie koniecznie, abym dwadzieścia Gwineów przyięła; dla przypodobania się Iey, musiałam wziąć dziesięć, przyrzekłszy, iż ieżeli potrzebować więcey będę, przy częstey Iey Syna bytności w Londynie, prosić o nie nieomieszkam.

ROZDZIAŁ IX.

Rozſtaiąc ſię Pani Ernewil z nową ſwoią Przyiaciółką, iż w nowym życia ſpoſobie, Imię ſwoie muſi odmienić, upewnia. Stanąwſzy w Londynie, za pomocą Syna ſwoiey Dobrodziki wygodną ſtancyą z wiktem obięła. W którey nie tylko za ſtaraniem, i oſobliwſzą troſkliwością Pani Rydley Goſpodyni, z wſzelką pomyslnością żyła, ale i ſześć Dam do dawania Ryſunkowych lekcyi przyięła. Z tych ſześciu Dam, Xiężna de Worſton iako naylepſzy poſtępek w nauczeniu ſię Ryſunków czyniła, tak też ſobie ſpodobała Panią Ernewil, iż Ią zobligowała, aby pod Imieniem Przyiaciółki do Xiążęcia Pałacu na mieſzkanie przenioſła ſię. Gdzie tak była mile przyięta, iż Xiężna tak iako własney ſwoiey Matce na zawſze ſię Iey oddała, Xiąże zaś tak przychylnym ſię okazał, iż nieprzytomność Pana Ernewila zdawał ſię zaſtępować. Czyni nakoniec zaletę wielką ſwego Przyiaciela maiącego w krótce przybyć.

Nazaiutrz rano, Syn moiey Dobrodziki, poſzedł przygotować mi konia. Rozſta-

ſtałam ſię z tą litości pełną Kobietą, łzy obficie wylewaiąc, Ona wzaiemnie ſwoiemi mnie ſkropiła, a oraz przyrzekła, iż dla pociechy moiey czaſem z Synem do Londynu przyiachać miała. Oznaymiłam więc Iey, iż ponieważ potrzeba mnie przymuſzała, chwycić ſię tey kondycyi, która lubo bez upodlenia w prawdzie była moiego ſtanu, niezgadzała ſię iednak z moim urodzeniem, odmienić przeto miałam moie Nazwiſko, i odtąd mienić ſię miałam Panią *d'Argicourt*.

Ponieważ zaś o ſiedm mil tylko mięſzkaliśmy od Londynu, doſyć zawczaſu ſtanęliśmy na mieyſcu, tak, iż Syn nowey moiey Przyiaciółki zamiaſt naięcia mi Goſpody w Oberży, miał doſyć czaſu naięcia mi mięſzkania z ſtołem wygodnym u uczciwych Mieſzczan, którzy maiąc grunt w *Blanckfield* widywali mnie częſto u Milorda *Klayton*. Móy Przewodnik częſto załatwiał Ich ſprawunki, i zlecenia ſobie dawane, a nigdy inney od Nich niechciał nadgrody, prócz tey iedney, iż mógł Im ſwoię oświadczyć uſługę. Wdzięczność, którą Mu winni byli Ciż Mieſzczanie za Iego wſpaniałe uſługi, i poſzanowanie Ich ku temu wſzyſtkiemu, co było miłym Milordowi *Klayton*, ſprawiły, iż ia znalazłam u moich no-

wych

wych Goſpodarſtwa wielką w dogadzaniu mi uſilność, i ziednały to, któregom potrzebowała, wſparcie.

Moia nowa Goſpodyni nazwiſkiem Rydley umiała Rzemioſło wyrabiania rożnych ozdób na ſukniach. Gdym Iey opowiedziała móy zamyſł zażycia moich przymiotów, dała mi poznać, iż przez ſwoią znaiomość, którą miała z przyczyny ſwego Rzemioſła w Domach zacnych mogła łatwo przyſporzyć mi na edukacyą Dam. Proſiła mię tedy, abym Iey dała niektóre kawałki moich robót dla rozgłoſzenia mnie, i zalecenia. Dałam Iey przeto kilka ſztuk moich Ryſunków. Poſtrzegłam zaraz iak gorliwie za mną ſię wſtawiała, i wprędce ſkutki tegoż Iey za mną wſtawiania ſię oglądałam. W przeciągu trzech dni miałam ſześć Dam, a gdy ta liczba do moiego wyżywienia tak wyſtarczała, iż mi nawet od moich potrzeb zbywało, przedſięwzięłam na tey tylko przeſtać liczbie.

Z liczby uczących ſię odemnie Ryſunków ła iedna młoda Francuzka, ſzeſnaśćie lub lmnaście lat maiąca, Żona Milorda Xiążę de *Worſton*; zaczęła była ryſowac we ncyi, i naylepſzych poſtąpień w tey ſztuce niła mi nadzieię. Łagodność Iey chara-

kteru, postać zwierzchnia nayprzystoynieysza, i skłonność do Rysunku co raz lepiey okazująca się: Przywiodły mnie, abym z większą, niżeli Innym do wydoskonalenia się w tey sztuce dopomagała usilnością. Wystawowałam sobie u Innych przykrość moiey Professyi, któcey doznawałam, u Niey zaś naymilszym ukontentowaniem być mi się zdawała. Przywiązanie, którem powzięła do Tey młodziuchney Xiężny, tym bardziey powiększyło się, iż widziałam z strony Iey rowną do mnie przychylność. — „ Nie wiem (rzekła do mnie „ dnia iednego) Co za ukontentowanie taie-„ mne wiąże mnie do Ciebie tak dalece, iż „ zupełnie uszczęśliwioną nie iestem, tylko „ kiedy widzę godzinę moiey Lekcyi nade-„ szłą, Xiaże *de Worston* postrzegł to, i na-„ wet tak grzecznie strofował mnie o to, iak „ Męża kochaiącego mnie spodziewać się mo-„ głam; z tego powodu obowiązał mię, dla „ zachowania stateczney wesołości, którą „ Twoia przytomność zakrzewia we mnie, „ abym prosiła Ciebie o nieoddalanie się od „ Nas. -- -- Chciey więc przyiąć w Naszym „ Domu Nazwisko Przyiaciółki; gdyż zda-„ iemi się, iż przy Twoiey Professyi nie iesteś „ w tym stanie, w którym być powinnaś. - -

„ Uczyń

„ Uczyń mi więc tę radość, abym bliżſzą Cie-
„ bie ſtanu Tobie właściwego widziała, i abyś
„ przy mnie zapomnieć mogła o nieſzezęśli-
„ wych Twoich wyrokach. „ —

Serce Xiężny *de Worſton* zdawało ſię być w uściech gdy to mówiła, a oczy Iey były łez pełne. O! iakże to dla mnie, podchlebną rzeczą było! widzieć czynione ſobie ofiary! a czynione tonem nayprawdziwſzey i nayprzychylnieyſzey przyiaźni! Tych ofiar abym ſama żądała, czucie nayżywſze mnie pobudzało! -- -- Oświadczyłam wdzięczność moiey nowey Dobrodzice, i dałam Iey poznać, iak wielce mnie uſzczęśliwiała, daiąc mi ſpoſobność poświęcenia Iey wſzyſtkich życia momentów. Xiąże *de Worſton*, który z bliſkiego Pokoiu ſłyſzał całą naſzą rozmowę, przybiegł zaraz powinſzować ſwoiey Żonie, iż prożba Iey ſkutek otrzymała, i tym ſwoim delikatnym poſtępkiem dopełnił miary ſwego dobrodzieyſtwa.

Wracaiąc ſię do mnie; abym ſię przyſpoſobiła do uſkutecznienia żądań obowiązuiących mnie Xiężny *de Worſton*, ſpieſzyłam ſię napiſać Liſt do Pani *Welſey* z donieſieniem ſzczęśliwey okoliczności, ktòra mi ſię wydarzyła. Proſiłam Iey, aby moie ſzczęście było

ieſzcze zupełnieyſze względem dopełnienia ſwoiey obietnicy, odwiedzenia mnie w Londynie. Spieſzyłam ſię także z oświadczeniem wdzięczności moiey Goſpodyni, z podziękowaniem moim Zwolenniczkom, chcąc iak nayprędzey zakoſztować loſu, ktory mi przyiaźń nagotowała.

Xiężna *de Worſton* zdawała ſię mi być nayſzczęśliwſzą, gdy była zapewnioną, iż mnie nazawſze przy ſobie mieć miała. Poſzanowanie, ktore Iey godności winna byłam, niedało mi gwałtownego mego okazać ukontentowania. Ale ah! -- -- Co za poruſzenie w ſobie czułam, widząc, iż mnie rękoma ſwemi do ſiebie przyciſkała! — „ Moia kochana Pani „ *d' Argicourt* (rzekła do mnie) Stawſzy ſię „ teraz moią Przyiaciołką, i moią radą, bę„ dzieſz mi na mieyſcu Matki. — (Biada mnie! „ Iey śliczne oczy napełniły ſię łzami, gdy te „ czyniła wyrazy) „ — Na mieyſcu mowię „ Matki będzieſz, ktorą podobno los okropny „ mnie wydarł! „ — O! iakżem była zmiękczona! -- -- Przypomniałam ſobie iż niegdyś ia byłam przynaymniey na czas krótki Matką.-- O! iakżeby miłą i cieſzącą rzeczą było dla mnie, myślałam ſobie, mieć tak przywiązaną Córkę! -- -- Biada mnie! -- -- Podobało ſię

Bo-

Bogu dotąd, aby był oddalił odemnie wszyſtkie widoki, któreby uſzczęśliwić życie moie mogły! -- -- Łzy mi ſię zaraz po tych uwagach z oczów puściły. — „ Coż to ieſt? (rzekła „ do mnie Xiężna *de Worſton*) płaczeſz? --- „ Dzieliſz ſię ze mną moim ſmutkiem? -- -- „ O! iakże ten znak, iż Ciebie los móy obchodzi bardziey mnie ieſzcze do Ciebie przywięzuie! -- -- Wpaia on we mnie ufność, „ ktòrey wielce potrzebowałam, dla ulgi ſercu moiemu. —

Wizyta, o którey znać dano, przymuſiła Xiężnę, aby ſię ze mną rozſtała, a ia tym czaſem poſzłam rozłożyć ſię w Appartamencie dla mnie wyznaczonym. Xiąże w krotce do mnie przyſzedł, (dowiedziawſzy ſię, iż iuż byłam w moim Appartamencie) i oddał mi do uſług Pokoiową i Lokaia, których miało być obowiązkiem, moiey tylko pilnować uſługi, a potym rzekł: — „ Wſzelkiego przyłożyliśmy ſtarania, aby ten Appartament „ był wygodnym i miłym, iednakże poczytamy za oſobliwſzy dowód przyiaźni dla Nas, „ ieżeli Nam powieſz, na czymby Mu zbywało, i coby od Nas poſtrzeżonego niebyło. „ — Xią że był, iednym z Panów Angielſkich nayobyczaynieyſzym; zdawał ſię

być oziębłym i melancholicznym, lecz Iego przymioty im były bardziey w iedno nieiako zebrane, tym były trwalſze, tym były więkſzey zalety godne. Nierozumiem aby ſię mogł znaleść Mąż bardziey przywiązańſzy i Przyiaciel prawdziwſzy ſwoiey Żonie, iak On. O! iakżem wielbiła mòy los! uznaiąc, iż wſpaniałego Milorda *Klayton*, i Iego zacną Żonę w oſobach Xiążąt znowu odzyſkałam!

Gdym przyſzła do Appartamentów Xiężny abym tamże iadła obiad, widziałam, iż, ponieważ powiedziałam, że umiałam grać na Klawicymbale, tenże Inſtrument na pogotowiu poſtawiono. Po obiedzie Xiąże proſił mnie, abym zagrała, natychmiaſt z wielką ſkwapliwością żądaniu Iego dogodziłam. Zdał mi ſię z tego grania moiego tym kontentnieyſzym, iż iako mi donioſł, ſpodziewał ſię nazaiutrz powrotu z wód ſwoiego Przyiaciela, który graiąc doſkonale na ſkrzypcach, mógłby mi dopomagać, i grywać ze mną Koncerty, które Xiąże dawać w Domu ſwoim umyślił. Xiąże rozwodził ſię w ſwoiey mowie o przymiotach ſwoiego Przyiaciela, i o obowiązkach, które onemuż był winien, mowiąc: — „ Gdyśmy „ ſłużyli razem w Indyach, dwa razy mnie za„ chował przy życiu, i dotąd, tak wielkiey Ie-

„ go

„ go ufługi odwdzięczyć Mu niemogłem. Przy-
„ znać muszę, iż częstokroć wielką czuię nie-
„ spokoyność serca, żem tak dawnym a bez-
„ czynnym Iego Dłużnikiem. Ten Przyiaciel
„ zowie się Pan *de Sainte-Maxence*, rodem
„ iest Francuz, bawienie się z Nim iest bardzo
„ miłe, wyiąwszy, iż Go czasem zdeymuie
„ smutek z przyczyny dawney miłości od lat
„ dwudziestu powziętey pochodzącey, której
„ wyszczególnienie zawsze przedemną ukry-
„ wał; ah! ta Go nieznacznie niszczy! -- --
„ Nieznа Go ieszcze Milada. -- -- Rana, któ-
„ rą odebrał w Indyach, zatrzymała Go u
„ Wód od mego z Francyi powrotu. Lecz
„ oprócz cieszenia się z naszego Małżeństwa, ia-
„ ko nasz Przyiaciel, zdaiemi się, iż samo na-
„ zwisko Milady też radość Iego powiększy.„—

Xiąże niemogąc się nagadać o doskonało-
ściach swego Przyiaciela, opowiedział nam
potym wszystkie Iego chwalebne czyny w In-
dyach, i cały Nim zaprzątniony, nie odszedł
od Nas, aż powiedziawszy Nam, iż poydzie
kazać Appartament dla Niego przygotować.

ROZDZIAŁ X.

Bawiąc się Xiężna z osobliwszym przywiązaniem z Panią Ernewil, niemnieysze przywiązanie czuła w sobie P. Ernewil ku Xiężnie, a gdy przyszło do tłómaczeń iaśnieyszych tego przywiązania, pokazało się: iż Xiężna iest Córką Pani Ernewil. Radość z tey przyczyny między Córką i Matką: gdy tym czasem Xiąże przychodzi prowadząc z sobą nowo przybyłego i iuż zalewnego Przyiaciela, a ten był Pan Armin; którego uznawszy Pani Ernewil zemdlała. Powoli przyszło do tego, iż Xiąże przeiednał Panią Ernewil dla swego Przyiaciela. Xiężna zaś opowiada Historyą swoich Awantur, które od Dziecińistwa aż do stanu szczęśliwości którey z Xiążęciem używa, miała.

Gdy Xiąże od Nas oddalił się dla uczynienia dyspozycyi, aby wszelka była gotowość na uczciwe przyięcie Przyiaciela swego, zostałam się sama z Xiężną *de Worston.* Srawiliśmy kilka minut przypatruiąc się sobie z wzaiemnym miłości czuciem. -- -- Ah! iakżebym ia była chciała pierwey powiedzieć

to,

to, co ſię w ſercu moim działo! -- -- Lecz iakżebym nawet mogła była wyrazić to ſłodkie ſerca mego rzucanie ſię! -- --. Te natężenia Duſzy, które ſą ſkutkiem pomięſzaney boiaźni z radością?

Xiężna podobnych doznaiąca miłośnego uczucia bodźców, rzekła do mnie: — „ Ie„ſtem naywefelſza, gdy ſerce moie coraz bar„dziey miłość obeymuie! „ — Oczy moie łzami ſię zalały; Xiężna to poſtrzegłſzy, ſkoczyła do mnie, i ściſkać mię poczęła. —„ Roz„rzewniaſz ſię miłością moïa Przyiaciółko! „(rzekła do mnie) Serce Twoie ieſt równie „ intereſſowane, iako i moie! -- -- O! iakże „ to mi ieſt ſłodko to przed Tobą powtarzać, „ moia kochana *d'Argicourt!* -- -- Będzieſz u „ mnie na mieyſcu moiey nieſzczęśliwey Ma„tki, którey bez wątpienia, iuż podobno ni„gdy oglądać nie będę! „ -- — O! iakże nayſłodſzą było dla mnie rzeczą, przyimować Iey łzy ſpadaiące na mnie! -- -- Ah! iakże kontentna (rzekłam) z tego Nazwiſka, które mi daieſz! Prawdziwie, (dodałam) czuię to, z tego wſzyſtkiego, co ſię w ſercu moim dzieie, iżbym godna być Twoią Matką! — „ Gdy„byś wiedziała (rzekła do mnie) iak wiele „ napłakałam ſię, nad loſem nieſzczęśliwey

„ moiey Matki! -- -- Nieſzczęśliwą ieſtem! --
„ Ieżeli Ią Bóg zachowuie przy życiu! Ah!
„ nie ma nawet tego ukontentowania, aby
„ wiedzieć mogła, iż ia żyię na świecie! „ —
Na te ſłowa w ſercu moim wzbudziło ſię wielkie pomięſzanie! — „ Ponieważ tedy chceſz
„ być moią prawdziwą Przyiaciółką, (rzekła daley) powinnam Ci powierzyć wſzyſtkich okoliczności życia moiego. Nie mogę tego wyrazić, iak Twoie przywiązanie
„ do mnie, pobudza mię, abym to iak nayprędzey uczyniła! Proſzę mię tylko z tą, z którą Ci być widzę ku ſobie uważać przychylnością! -- --

„ Ieſtem Owocem Małżeńſtwa zawartego
„ między dwoygiem Lubowników, przeciw
„ woli i powadze Oyca. -- -- Matka moia porwana przez mego Oyca od Męża, wydała
„ mnie na świat w roſpaczy, iż Oyca gniew
„ na ſiebie ściągnęła, i Męża utraciła! --- z rozkazu Oyca, wyrwano mnie z rąk Matki
„ moiey, i udano przed Nią, żem umarła! --- „ —
Co za pomieſzanie w ſobie czułam na tę powieść Xiężny. Ah! Pani! zawołałam, --- Ah! Boże! -- -- Możeż to być? -- -- Poruſzenia, które obydwie czuiemy, ſą ſzczerym poruſzeniem natury! -- -- Ale daley ſpytałam ſię mówiąc

wiąc: uczyń pewnością tę wątpliwość mnie podchlebną: Iak się zwała ta Matka? „— „Zwała się Ernewil„ — Ah! Boże iakże mi nadgradzasz za moie trudy! --- To iest Córka moia, którą teraz ściskam! —„ Ah! Matka „moia! „ — Tak iest! zawierzay Iey łzóm! -- Zawierzay sercu Twemu! --- —„ Moia Ma- „tka! --- Moia kochaiąca Matka! --- „ — A móy Oyciec? spytałam się zedrzeniem. Umarł, odpowiedziała mi Córka, prawie w ten czas, gdyśmy przybyli do Londynu.

„ Nie masz iuż więcey (daley mówi Cór- „ka) ani Braci, ani Siostr; ia tylko iestem „iedna pozostała z Twoiey Familii. -- -- „ — Oyciec móy (spytałam się) wybaczył że mi przynaymniey moie przewinienie? --- Córka moia całuiąc ręce moie, i łzami skrapiaiąc, rzekła: —„ Ah iakże sobie Hrabia *d' Arnon-* „*court* wyrzucał na oczy swoią nieużytość! „—

Byłyśmy obiedwie w tym słodkim serca naszego wywnętrzeniu się, gdy Xiąże *de Worston* otwiera drzwi do Appartamentu Żony, i wchodzi mówiąc: — „Nasze szczęście powię- „ksza się, o to Przyiaciela Naszego przypro- „wadziłem, o którym Wam doniosłem. „ — Ale znagła przypatruiąc się Nam, rzecze: — „A Waszego płaczu co za przyczyna? ---„ —

Mo-

Moia Córka natenczas ściskaiąc swego Męża, rzekła: — „ Moy kochany Xiąże! dziel się „ ze mną moią naywyższą radością! -- -- W mo„iey Przyiaciółce znalazłam! -- -- znalazłam „ moią Matkę! -- -- „ — Xiąże natenczas ruszył się chcąc się zbliżyć do mnie, ia chciałam Go uprzedzić, a przypadkiem obróciwszy oczy na Iego Przyiaciela, krzyknęłam! i padłam w ręce moiey Córki. Przyiaciel Xiążęcy także mnie poznawszy, zemdlał, i padł na krzesło. Gdy staranność moiey Familii mnie otrzeźwiła usłyszałam Kawalera *d' Armin*, którego widzenie sprawiło we mnie wzburzenie gwałtowne, mówiącego do Xiążęcia:— Biada mnie! -- „ Czyliż na to stworzony iestem! abym wszę„dzie Iey był nieszczęścia przyczyną? --- Nie „ mogę być w Iey oczach tylko niecnotą? --- „ Widokiem nienawisnym, i obmierzłym? --- „ Wstyd, który czuię, widząc Ią, skazuie mnie, „ ah! na wieczną od Niey ucieczkę! „— Xiąże widząc żalu pełnego Kawalera *d' Armin*, kazał Go zaprowadzić do Iego Appartamentu, a oświadczywszy mi nayżywszą czułość i podzieliwszy się zemną przywiązaniem mey Córki, poszedł cieszyć swego Przyiaciela.

Zaledwam przyszła do siębie po widzeniu Pana Armina. Niechay sobie każdy wy-

sta-

ſławi ſkutki, które podziwienie, boiaźń, okropność razem walcząc ſprawić mogły! -- --
Przełożyłam mey Córce to, co moiey ſłabości było przyczyną; opowiedziałam Iey zamyſł P. Armina, zkąd poznała, iak powinnam ſię była przeſtraſzyć, zobaczywſzy tego Człowieka, którego za umarłego od lat dwudzieſtu miałam! -- --

Xiąże tym czaſem ſtaranności ſwoiey o Przyiacielu dawſzy dowody, przyſzedł do Nas. — „Co za okropność! rzekł do mnie, „Iakże? -- -- Moment naypodchlebnieyſzy życia „naſzego będzie zakłócony tym trafem, z któ„regom oczekiwał nowey pociechy! -- -- Znay„duię razem dwie nayukochańſze mi Oſoby, „które podobno nigdy do poiednania nie przy„idą! -- -- Z tym wſzyſtkim, moia czci nay„godnieyſza Matko! -- -- Gdybym potym wy„ſtępku przeciwko Tobie popełnionym, do „którego ſię móy Prryiaciel przyznaie; gdy„bym mówię śmiał przeniknąć ſerce Twoie, „więcey podobno w nim znalazłbym litości, „niżeli gniewu ku temu Człowiekowi nie„ſzczęśliwemu! którego ſzalone rady o obłą„kanie przyprawiły! -- -- „ — Odpowiedziałam Xiążęciu, iż chociaż P. Armin był przeciwko mnie przewinił, znaiąc doſtatecznie ſkutki

tki namiętności, przeświadczona byłam nawet o sposobach, którzemi oneż w Nim wzburzono, i z tego powodu mocnom Go żałowała. ---- —„ Ah! iakież mi czynisz nadzieie „(zawołał Xiąże) Ah! smiem wszystko sobie „obiecywać po dobroci serca Twoiego, i po „Twoiey wspaniałości! smiem nawet sobie „podchlebiać, iż dla przyiaźni, która mnie „z Kawalerem Arminem iednóczy, dla usług „znakomitych, które mi wyświadczył, dla „całości życia, które mu winien iestem, dla „Iego żału; a że więcey ieszcze powiem dla „Iego rospaczy, zechcesz Mu tę winę wybaczyć! ---- Padam Ci do nóg czci godna Matko! ---- Niechay ta łaska, którą otrzymać „spodziewam się od Ciebie, uczyni u mnie „ten dzień pamiętnieyszym, i szczęśliwszym „nad Inne! ---- „ — Gdy Xiąże to mówił, Córka moia całowała ręce moie, i Iey oczy wstawiały się do mnie za Przyiacielem Iey Męża. — Gdybym nawet chciała sprzeciwić się Tobie, rzekłam do Xiążęcia, czyliżbym to uczynić mogła? ---— „Ah! wrócisz życie „memu Przyiacielowi! (odpowiedział Xiąże) „Cóż Mu mam od Ciebie powiedzieć? ---„— Iż odtąd w Nim widzieć nie będę, tylko Przyiaciela moiego Syna, odpowiedziałam. -- --

Xią-

Xiąże ścifnął mnie i oświadczył mi nayżywfzą fwoię wdzięczność; a cały pżzeięty radością; pobiegł do Armina z oświadczeniem przepufzczenia Mu winy, dla Iego pociechy.

Córka moia podziękowała mi także z ofobliwfzym oświadczeniem wdzięczności za ofiarę uczynioną ze mnie przez wzgląd na Iey Męża. Spytała mnie fię potym z zaftanowieniem fię, i z boiaźnią, ieżelibym wiedziała o lofie Iey Oyca? -- -- Powiedziałam Iey tyle, ile wiedziałam, kończąc, iż w okropney byłam niepewności o Iego dalfzym lofie, a nawet i życiu! -- -- Te opowiadania fzczęśliwe, były nową przyczyną rozrzewnienia nafzego, którego odwracaiąc naftępność Córka moia, dla przerwania zgryzoty, którą fmutne wfpomnienie tworzyć we mnie mogło, poczęła mi opowiadać przypadki fwego życia, i mnie nauczyła, iakim fpofobem poznana od Hrabiego *d' Arnoncourt*, ftała fię potym Xiężną *de Worfton*. —

„ Gdy mnie od łez Twoich (rzekła do „ mnie) kazał mnie oddać Hrabia *d' Arnon-* „ *court* ieżeliby mię Bóg zachował przy życiu, „ od Mamki wieyfkiey do rąk arenduiącey „ Grónt w Hrabftwie Kobiety, aby mię w ftanie Chłopfkim wychowano, z danym Oney-

„ że

„ że zleceniem, aby przed wszystkiemi opo-
„ wiadała; *Iż byłam Sierotą, którą z Miłosier-
„ dzia wzięła na wychowanie.* Do lat siedmiu
„ u tey Kobiety chowałam się. W tym cza-
„ sie Hrabina *de l' Arnoncourt* umarła; iedna
„ z Twoich Sióstr za Nią poszła do Grobu, dru-
„ ga została Zakonnicą. Zostało się tedy Hra-
„ biemu dwóch Synów, o których odebrałam
„ wiadomość, iż w iedney potyczce w Niem-
„ czech zginęli. Natenczas sam tylko będąc,
„ bez widoku cieszącego siebie w tym wieku,
„ który tego potrzebuie, płakał nad Twoią
„ zgubą, i strofował sam siebie o zbytnią su-
„ rowość. Gdy Iego miłość górę brać ku To-
„ bie poczęła, a nie mógł Ciebie znaleść, spa-
„ dła przeto na mnie. Dla tego kazał mnie
„ przyprowadzić do siebie; Wasze Małżeństwo
„ za prawe uznał, i wszystkie Twoie Prawa
„ zlał na mnie. Zawiozł mnie potym do Pa-
„ ryża dla dania mi przyzwoitey edukacyi
„ temu stanowi, do którego mnie podniosł.
„ W tey Stolicy Hrabia *de Blomer* mianowa-
„ ny Xiążęciem *de Worston*, miał sposobność
„ okazywania mi swych względów. Podo-
„ bał mi się, i prosił o moię rękę Hrabiego
„ *d' Arnoncourt.* Hrabia czuiąc, co sobie
„ z przyczyny Twoiey na oczy ustawicznie

„ wy-

„ wyrzucał, gdy ſię dowiedział odemnie, o „ moim do Xiążęcia przywiązaniu, niechciał „ ſię bynaymniey ſprzeciwiać naſzym ſzlubom. „ Mimo różnicy Religii; zezwolił na naſze „ ziednoczenie. Poiachaliśmy więc do Lon„ dynu, gdzie ſzlubowaliśmy ſobie wzaiemnie „ wierność. Lecz pierwſze zaraz dni radości „ naſzey były zaſmucone żałobą po śmierci „ Iego.



ROZDZIAŁ XI.

Przybyła Pani Welſey do Londynu, piſze do Pani Ernewil, proſząc, aby raczyła Ią odwiedzieć u Pani Rydley. To gdy ſię ſtało; zobowiązana P. Welſey aby wzaiemnie z Panią Ernewil poiachała do Xiążęcego Pałacu; gdzie w wielkie wpadła pomięſzanie, poznawſzy Xiążęcia Brata ſwego Liberyą. Uznana więc od Xiążęcia de Worſton za Sioſtrę Pani Welſey, i Imię Iey dawne: Sary, przywrócone. Syn także przyięty ieſt do łaſki. Donieſienie w Gazetach o śmierci Ernewila wielką nieſpokoyność wzniecilo. Xiąże z przychylności ku Arminowi wſzelkiemi ſpoſobami uſiłuie Panią Ernewil do tego przyprowadzić, aby Armina często odwiedzaiąc, z litości, ku Niemu, przychylność powzięła, obiecuiąc ztąd pewną dla Przyiaciela ulgę.

Kres ſmutny opłakiwaliśmy łzami, gdy n przynieſiono Liſt od moiey Dobrodzi z *Bienckfield.* Piſała mi w tym liſcie Pa *Welſey*, iż umyślnie przyiachała do Londy dla widzenia ſię ze mną, i dla powinſzowa mi zdarzenia ſzczęśliwego Xiężny *de Worſt*

Przy-

Przydała ieszcze, iż w ubogim będąc ubiorze, nie śmiała poyść do Domu wielkiego Pana, lecz prosiła, abym przybyć raczyła do dawney moiey Gospodyni Pani *Rydley*.

Pokazałam natychmiast ten List moiey Córce, którey iużem dawniey opowiadała, iak wiele tey zacney Kobiecie winnam była wdzięczności. — „ Szczęście zachodzi nam drogę! „(zawołała Xiężna) „ — Prawda odpowiedziałam; ia muszę pokazać się wdzięczną moiey Łaskawczyniel --- Iey winna iestem tę szczęśliwość, którey kosztuie, wiem że mi nieodmówi łaski, aby naszą pomyślność pomnożyła Osoby swoiey przytomnością, dzieląc się ze mną moim losem, iako chciała, abym się z Nią Iey losem dzieliła -- -- Córka moia pełna była radości, ciesząc się ze mną nadzieią posiadania moiey wspaniałey Przyiaciółki; chciała pòyść za mną dla połączenia swoiego nalegania z moim, gdyby moia Przyiaciółka ofiarą moią wzgardziła. Lecz iam Iey przełożyła, iż nie będąc uwiadomioną ieszcze o szczęśliwości moiey losie, ktòregom dostąpiła w znalezieniu Còrki, w Xiężny *de Worston* Osobie, ta Kobieta maiąca swoie przyczyny, aby nie była poznaną, mogłaby doznać ztąd wzruszenia gwałtowne-

go niebeſpieczeńſtwem częſtokroć grożącego. Córka moia dała ſobie wyperſwadować, i ia ſama tylko do Pani *Rydley* udałam ſię.

Same tylko ſerca wdzięczne odmalować ſobie będą mogły roſkoſz, którą czułam w odwiedzeniu moiey Dobrodziki! --- W opowiedzeniu Iey całey ſzczęśliwości moiey, którey Ona była przyczyną! --- I w zanieſieniu do Niey prozby, aby ſię ze mną ſzczęściem moim podzielić chciała! -- -- Pani Welſey równie czuła, iako wſpaniała, oświadczyła mi także ſwoią radość, iż do mego przyłożyła ſię uſzczęśliwienia, ale opierała ſię długo ſkłonić ſię na moie żądanie, z boiazni, aby od ſwoiey Familii poznaną niebyła. Wyſtawuiąc Iey atoli przed oczy, iak mogła być zapewnioną o powierzonym mi ſekrecie, i iak Iey twarz zmienić ſię iuż muſiała przez czaſu długość, i przez doznane nieſzczęścia, wymogłam na Niey, iż dzielić ſię z Nami ſzczęśliwością Naſzą przyrzekła. Pani *Rydley* dała mi natychmiaſt ſuknią, tey zacney Przyiaciółce moiey ſłużącą. Nie miałam także trudności w przybraniu Iey Syna; a uściſkawſzy Oboie, wzięłam Ie do moiey Karyty. Pełna radości, zaiachałam z Niemi do Pałacu Xiążęcia *de Worſton* Iadąc moia Dobrodzika Pani *Welſey*,

rzekła do Syna: — „Widziſz mòy Synu, iak „to ieſt rzeczą zyſkowną, czynić Innym do„brze! -- -- Co za nauka dla Ciebie! -- -- O! „iakie wypiętnować na ſercu Twoim powi„nieneś wyrazy! -- -- „ —

Wchodziemy do Pałacu. Przyiaciółka moia rzuciwſzy okiem na Liberyą Xiążęcą, ktòrey ieſzcze nieuważała, zmięſzała ſię, i zbladła. — „Chodżmy prędzey (rzekła) do „Twoich Appartamentów, mam bowiem coś „pilnego Tobie powierzyć. „ — Wchodziemy do moich Pokoiów; wyiść każe Ludziom; widzę, iż prawie bez zmyſłów. Pada na krzeſło. — „Ah! Przyiaciółko! (rzekła) gdy„bym nie znała Twoiey ſzczerości, ſądziła„bym, żeś mię zdradziła. „ — W tym momencie Drzwi ſię otwieraią; wchodzi Xiążę *de Worſton* z ſwoią Żoną, która Mu powierzyła przypadkòw moiey Przyiaciółki. Ten po okolicznościach wytkniętych, poznawſzy kogo oneż oznaczały, przybiegł, ſerca ſwoiego poruſzeniu daiąc ſię powodować: — „Mo„ia Sioſtro (zawołał, ſciſkaiąc Ią) Sioſtro nie„ſzczęśliwa Hrabiego *de Blomer!* Zaco żeś o „przywiązaniu do Ciebie Brata powątpiewała? -- „Człowiecze wſpaniały! czemuż mnie tak „iak zaſłużyłam nieſtrofuieſz? (zawołała Pa-

„ ni *Welsey.*) — Co za moment pomyślny! „ (rzekł Xiąże przeięty wskroś radością) „ znayduię razem wszystko, co mieć mogę „ naymilszego na świecie! -- -- Moia kocha„ na Sara nad ktòrey przypadkiem tyle łez „ wylałem! -- -- Moia kochana Sara! wraca „ się do mnie! -- -- „ — Lady Sara odbieraiąc z przeiętym radością sercem, przywiązanie swego Brata, obracać poczęła oczy z pomięszaniem, na swego Syna. Xiąże przeniknął, co się w Iey Duszy działo; rzekł przeto obróciwszy się do Niego, i za rękę Go wziąwszy: — „ Ty młody Człowiecze! Podasz „ mi sposób, abym dał poznać Siostrze moiey „ to serce, którego przez tak długi czas nie„ znała! -- -- „ — Lady Sara czule przeięta tą ostatnią wspaniałością Xiążęcia, porwała się z krzesła, i szyi Iego uchwyciła się, mówiąc: — „ Dopieroś dopełnił miary szczęśliwości mo„ iey! „ -- -- — Wdzięczność także z swey strony okazał Młodzieniec, upadłszy do nóg Iego; Xiąże Go z okazaniem przyiaźni podniosł. — „ Synu mòy! (rzekła Lady Sara) „ z tego co słyszysz, powinieneś poznać, iak „ wiele życie Twoie mnie Matkę kosztowa„ ło! -- -- — Zapomnieymy (rzekł Xiąże) „ moia Siostro, o tych wszystkich smutnych

rze-

„ rzeczach, i w wieczną puśćmy ie niepamięć, „ myślmy tylko o ſzczęśliwości dalſzey, któ„rey mamy zażywać! -- -- „ — Ia i Córka moia przyłożyliśmy ſię z naſzey ſtrony do tey ſceny za ſerce uymuiącey, i oświadczyliśmy naſzą radość z tego ſzczęśliwego przypadku pochodzącą.

Xiąże odbieraiąc odemnie okazywane radości znaki, rzekł: — „ Podziel ſię ze mną „ także Matko! moią radością! -- -- Wiado„ mość, którą odnioſłem od Ciebie Kawale„ rowi Arminowi, wróciła Mu życie. Podchle„ biam więc ſobie, iż wzaiemnie patrzeć ſię „ na ſiebie będziecie, właśnie iakbyście ſię do„ piero poznali! -- -- „ — Zgadłeś moie zamyſły, odpowiedziałam. Doniółł nam potym, iż Familia Armina po odebraney ranie za zginionego udała, dla zatrzymania Proceſſu ſądowego, którym móy Oyciec przeciwko Niemu chciał koniecznie formować; i że to mniemanie nie mogło potym być zbite, ponieważ Armin doſtawſzy ſię do Anglii, a ztąd do Indyi, nie miał od onego czaſu żadnego z ſwoią Oyczyzną wſpółkowania.

W ſtanie ſzczęśliwym, w pośrzód moiey Córki i moiey Przyiaciółki będąc, codziennie widywałam ſię z Kawalerem Arminem, i ob-

chodziłam się z Nim w ten sposób, iakom sobie była ułożyła; lecz On miał zawsze przy mnie pomięszaną postać, i oczy Iego właśnie obawiały się zeyścia się z memi. Czasem gdy postrzegł, iż oneż wlepił we mnie, zarumienił się nagle. Te znaki żalu sprawiły, żem ku Niemu szczególny powzięła szacunek, który iż mogłam przez wzgląd na Zięcia mego okazywać, szczególnie mnie to cieszyło. Xiąże postrzegł stan Armina: „ Nieszczęśliwy iestem! (rzekł iednego dnia do mnie) znalazłem tak rzadkie Dobro na świecie: prawdziwego Przyiaciela, a widzę właśnie na moich ręku Onegoż usychaiącego! -- Gwałt sobie czyni, aby taił przedemną przyczynę swoiego żalu, lecz ia nigdy o Tobie przed Nim mówić nie mogę, żeby serdecznie wzdychać nie miał, a nawet oczów nie mieć łzami zalanych! -- -- „ —

Politowanie tylko same, które wzbudzał we mnie stan Armina mogło czasem truć słodycz moiego życia, i spodziewałam się pewnie, iż żadna inna przyczyna niewdzięczności nie miała zakłócić spokoyności dni moich; gdy tym czasem nad wszystkie spodziewanie moie, wiadomość o przypadku nay-

okro-

okropnieyſzym, znowu mnie w żalach i ſmutku pogrążyła.

Bawiliśmy ſię częſto czytywaniem wiadomości Publicznych. Dnia pewnego oneż przynieſiono. Otwieram ie; Nazwiſko moie uderzyło mnie w oczy. Zabieram ſię copręd zey do tego Artykułu, w którym Ie poſtrzegłam, i wyczytuię tamże! -- --! Krzyknęłam przeraźliwym głoſem, i zemdlałam! -- -- Przybiegaią na ratunek, wracaią mi życie. Widzą przedemną Gazety, na które rzucałam ieſzcze żalu pełny wzrok mòy! -- -- Szukaią w Nich przyczyny gwałtownego żalu moiego, i znayduią tamże te ſłowa: *Dwóch Szlachty Francuzkiey chcąc ucieć z Zamku de Beauregard, ſtraż gdy ich poſtrzegła, wyſtrzelono do iednego z Nich, a ten, który ſię zoſtał tamże na placu zabity, nazywał ſię Ernewil.* O! iakże ſię okropnie zakończyła ta niepewność, którą miałam o Tobie! kochany, a naynieſzczęśliwſzy Mężu! mówiłam.

Pomięſzanie, które we mnie ta wiadomość ſprawiła, mało mnie o śmierć nie przyprawiło. Przez długi czas byłam w udręczeniu i ſmutku, tak dalece, iż ſię uſtawicznie o moie życie obawiano! -- -- Córka moia, Xiąże, Lady Sara, dzielący ſię ze mną wſzyſcy żalem,

wſzel-

wszelkich na ukoienie onegoż zażywali sposobów! -- -- Powoli znalazłam ieszcze w tym słodycz, abym dla Córki moiey, i Przyiaciół żyła. Poczęłam więc dbać coraz mocniey o ocalenie smutnego życia mego! -- -- Kawalera Armina obchodziło także zmartwienie moie, zdawał się żałować Ernewila, iako ten, który zasługom sprawiedliwość oddaie; lecz Xiąże zawsze do swego Przyiaciela mocno przywiązany mòwił do Nas: — „ Iż lubo widział „ czasem promyki radości w oczach Armina, „ smutek atoli tenże sam zawsze żostawał „ w grόncie serca Iego! -- -- —

Ta choroba, która powoli i nieznacznie niszczyła Kawalera Armina, nakoniec sprawiła to, iż się o Iego życie bać było potrzeba. Xiąże widząc to nieszczęście, sądził, iż miał prawo przymusić swego Przyiaciela, do wyznania przed sobą trapiącey Go taiemnicy. Padł przeto do Nóg Iego! zaklął Go! aby dłużey przed Nim nietaił zgryzoty swoiey przyczyny! -- -- Armin przekonany, przyznał się Xiążęciu; Iż przywiązanie, które miał zawsze do mnie, powiększyło się w Nim, gdy wiadomość o śmierci Ernewila mogła Mu czynić nadzieię pozyskania mnie; a gdy znowu z drugiey strony prawie był pewnym, iż na

Ie-

Iego żądania przyſtać nie miałam, co Go o roſpacz przyprawiało. Xiąże więc dla pociechy ſwego Przyiaciela przyrzekł Mu wſzelkiego do nakłonienia mnie na iego żądania przyłożyć ſtarania. Zaczął więc nayprzód na Armina ſtronę nakłaniać moią Còrkę, i Lady Sarę. Codziennie Obiedwie gadały ze mną o pięknych przymiotach Armina, którym muſiałam i ia oddać ſprawiedliwość. Wprowadzano mię w to, abym ubolewała nad Iego ſtanem; a Xiąże widząc mnie w ten ſpoſòb przez moię litość przyſpoſobioną, obiawił mi przyczynę roſpaczy, i nieſzczęścia Armina. Ah! móy Synu! rzekłam: Czyliż mogłabym o Ernewilu zapomnieć? ---- — „ Biada mnie! „ (rzekł Xiąże z ſerdecznym weſtchnieniem) „ muſzę tedy opowiedzieć moiemu Przyiacie„ lowi cios dla Niego śmiertelny! -- -- „ — Widząc mnie mową ſwoią poruſzoną przydał: — „ Gdybym Mu przynioſł pociechę, „ ktorey on potrzebuie, Iego zdrowie tak iuż „ ieſt ſłabe, iż nieſpodziewałbym ſię, aby ta „ nawet utrzymać Go przy życiu mogła; „ przynaymniey iednak przedłużyłbym Iego „ życie, i uczyniłbym Go ſzczęśliwym w re„ ſzcie Iego życia! --- Zlituy ſię Pani! Chodź „ Go iak nayczęściey odwiedzać! -- -- Ieſteś

„ li-

„ litości pełna! -- -- Gdy ſię z bliſka patrzyſz
„ zbytkuiącey Iego zgryzocie, zmiękczy Cie-
„ bie zapewne! Ieżeli boiſz ſię z czym wy-
„ mowić, niechay przynaymniey Twoie wey-
„ rzenie uliczy Iego roſpacz! -- -- „ —

Nie mogłam odmowić tego Xiążęciu, czego po mnie wymagał. Poſzliśmy więc razem do Appartamentu Armina. Ledwom Go poznała, tak był wynędzniał. -- -- Oczy Iego wpadły w głowę, i właśnie z żalu przygaſły; wargi Iego były wybladłe, i owiſłe; zgoła wſzyſtkie poprzednicze śmierci znaki, były wykryślone na Iego twarzy. O! iakżem była czułą na ten Iego ſtan! -- -- Dałam Mu to poznać tonem prawdy ſerca przeiętego litością! -- Iego oczy zaraz orzezwiały. -- -- Podziękował mi za to Armin, żem ſię Iego loſem zatrudniała, i rzekł: — „ Dla tego ieſtem nieſzczęśliwym, żem nigdy lepſzego loſu godnym nie „ był! -- -- „ — Bałam ſię! aby odpowiedź moia nie wciągnęła Nas w wymówki! -- -- Poczęłam przeto o rzeczach oboiętnych mówić, lecz odchodząc od Niego, niemogłam ſię wſtrzymać, abym Mu nieoświadczyła, iakom Go żałowała w grońcie ſerca moiego! -- --

ROZ-

ROZDZIAŁ XII.

Częste przebywanie Pani Ernewil u Armina, polepszyło Mu zdrowie. Co widząc Xiążę de Worston, daley swoie pomyka proźby. Usiłuie wymodz na Niey, aby się odważyła dać słowo Arminowi do przepędzania wspólnego życia. To gdy otrzymał, publiczne obwieszczenie przyszłego Maryażu, dało uwiadomienie Ernewilowi, gdzie miał swoiey szukać zguby. Przybył więc Ernewil właśnie w ten dzień, gdy miał Armina uskutkować się Maryaż. Poznany od Żony; od całey Familii z uprzeymością powitany i przyięty; sam tylko Armin miał sobie przykrą przytomność Ernewila. Bo natychmiast rospaczą przeięty, wybiegł z pomiędzy Kompanii, a uciekaiąc, iako bez rozumu, niedał się Xiążęciu za Nim goniącemu, dopędzić, o swoiey zgubie listem tylko uwiadomia.

Gdym się wróciła z Xiążęciem do moiey Córki, rzekł do mnie. — „ Powiększałżem „ stan nieszczęśliwy mego Przyiaciela? -- -- „ Dusze mi przeraża! Alem się nieomyłił prze-

„ cie

„ cie na moim mniemaniu, iż Twoie odwie-
„ dzenie Go, ołodzeniem w bólach Iego ſtać
„ Mu ſię miało! -- -- Mogęż ſię tego ſpodzie-
„ wać Pani! -- -- aby znana mi dobrze Twoia
„ ku nędznym czułość, przywiodła Ciebie do
„ do dania codziennie teyże ſamey Nędznemu
„ Arminowi pociechy? -- -- Wieſz Pani! -- --
„ Iż On ieſt drugim mną! -- -- I, że, Iemu
„ przedłużaiąc życia, tym ſamym podobno i
„ mego przedłużyſz! -- -- „ —

Było by to okrucieńſtwem! któregobym przeciw Xiążęciu popełnić nie mogła, odmawiaiąc tey względności dla Iego Przyiaciela! Gdybym nawet inney nie miała pobudki, dosyć dla mnie było, iż i moia Córka zdawała mi ſię tego mocno żądać, abym ku chęci Xiążęcia przychyliłaſię. Chodziłam więc co dzień odwiedzać Armina, iuż to z moią Corką, iuż z Xiążęciem, lub z Iego ſioſtrą Sarą. Skutek naſzych wizyt był wprędce widocznym. Powiękſzenie choroby Armina zmnieyſzyło ſię i iuż o zdrowia Iego odzyſkaniu można było mieć nadzieię.

Xiąże przypiſuiąc polepſzenie zdrowia nadziei, ktorą Mu moia o zdrowie Iego troſkliwość czyniła, poznawał dobrze, iż gdyby Armin tęż znowu nadzieię miał utracić, wpadłby

zno-

znowu w takowy ſtan, z którego poddzwignąć by Go nie można było. Widział zatym, iż ieden tylko ſpoſób uleczenia, i utrzymania przy życiu Armina był: otrzymać to odemnie, co żądań Iego iedynym było celem. Zamyſł ſwóy opowiedział Zonie i Siostrze ſwoiey, i mimo trudności, które do uſkutecznienia go przeſzkodą były, obowiązał Ie, aby wſzelkiego dokładały ſtarania i uſilności w popieraniu tegoż zamyſłu.

Moia Córka i Milady Sara od tego czaſu nieprzeſtały mowić uſtawicznie ze mną o Arminie, i zachęcać mnie, abym Go żałowała, Xiąże zaś napuſzczeniem miłości względem Armina mię attakował. --- Dnia pewnego, widząc, iż ſtwierdzałam pochwały Iemu dawane, i że czułość moia zdawałaſię okazywać ku Iego Przylacielowi; poſtrzegłam padaiącego Xiążęcia do nóg moich, biorącego ręce moie, i ſkrapiaiącego oneż ſwemi łzami: —„
„Potrzeba kochana Matko! abyś mię iuż zu-
„pełnie uſzczęśliwiła! (rzekł do mnie) Ka-
„waler Armin podchlebia ſobie iż Iego ſercem
„gardzić nie zechceſz! --- Nie czyń próżney
„Iego nadziei! -- -- Niechay to, co mi
„ieſt nayukochańſzego na świecie będzie zie-
„dnoczone Swiętym węzłem! „— Daieſz mi po-

poznać ſkutki, które naſtąpiły z mego z Arminem obchodzenia ſię, odpowiedziałam, lecz ia przyznam ſię, niemogę lemu ofiarować ſerca. --- — „Niekończ! (odpowiedział Xiąze) W tym Iego Żona i Sioſtra połączyły z Nim ſwoie prożby, i zażyły wſzelkiey którą nademną miały, ſerdeczney mocy, aby uięły mnie dla Armina. Xiąże poſtrzegaiąc mnie wzruſzoną, przydał: — „ Pani! zważ! Co „Twoie odmówienie ſprawić może, i czyli „zmartwienie z tąd wynikaiące przekładać mo„żeſz nad pociechę, iź mnie uczyniſz ſzczę„ śliwym! -- -- To odmówienie będzie cioſem „śmiertelnym dla mego Przyiaciela! --- A ia „przeczuwam nieomylnie, iż po Nim, rozſtać „ſię z tym Swiatem będę muſiał! --- „ — Na te ſłowa, na łzy, za ich od Xiążęcia wyrzeczeniem z oczów Córki moiey, i Sioſtry Iego płynące, zawołałam: *Ah! Ernewilu! przebacz tylu okolicznościom ziednoczonym!* -- -- Tak ſkołataną będąc uſilnemi prożbami, obiecałam wniść w nowe ſzluby; albo raczey, w pomięſzaniu moim, wymożono na mnie, iżem ſię złączyć z Arminem przyrzekła. Xiąże ucieſzony, iż mógł donieść tę wiadomość ſwemu Przyiacielowi, nie dał mi czaſu cofnienia ſię, i pobiegł z donieſieniem Arminowi

tey

tey dla Niego naypomyślnieyſzey nowiny. Po przeſileniu ſię na iednę ſtronę choroby Armina, wiadomość ta ta ſprawiłą w Nim ſſkutek ten, którego ſię Xiąże ſpodziewał; i Iego do zupełnego zdrowia przyiście, nad ſpodziewanie było przyſpieſzone.

Iużem zbył daleko rzeczy była pomknęła, i przykrość, którą moie odmowienie danego słowa ſprawić by mogło Xiążęciu i Żonie Iego była widoczna, muſiałam przeto dla Ich uſzczęśliwienia z ſiebie czynić ofiarę. Ukrywałam więc troſkliwie, co ſię w Duſzy moiey działo. O iak wiele iednak łez, przypomniawſzy ſobie Ernewila, taiemnie wylewałam! ....

Gdy poſtrzegł Xiąże Armina do zupełnego iuż przychodzącego z drowia, kwapił ſię z naznaczeniem dnia, na odprawienie naſzego weſela. Proſiłam Go, aby żadna okazałość nie uczyniła tego obrządku głośnym, mimo atoli oſtrożności, którą miano, aby ſię wſzyſtko odprawiło taiemnie, Xiąże tak wyſokiey był rangi, iż przypadki Iego Oſoby tyczące-ſię wprędce ſtawały ſię głośnemi. A gdym rozumiała, iż ta taiemnica z Pałacu Xiążęcego nigdzie nie wyſzła i omyliłam ſię ſrodze na moim w tey mierze zdaniu, albowiem wkrò-

ńce postrzegłam w Publicznych Gazetach następuiące wyrazy: *Pani Ernewil Matka Xiężny de Worston, pozostała Wdowa po pewnym Szlachcicu Francuzkim, ma poyść za Kawalera Armina, Szlachcica Tegoż samego Narodu.*

W ten tedy sam dzień, w który w te nowe wkraczać miałam związki, postrzegłam móy wstyd, wstyd mówię, iż zapomniałam o moim nieszczęśliwym Lubowniku, opisany, i wystawiony na widok. Godzina fatalna tego Obrządku nadchodziła: Xiąże, Iego Siostra, moia Córka, Kawaler Armin, i kilku Przyiacioł, za świadków nam służyć maiących, i ia, byliśmy razem, gdy moia Pokoiowa wbiegła, daiąc mi znać, — „ Iż ktoś do mnie przy-
„ szedł, chcący się zemną widzieć. W tym
„ stanie, w którym byłam prawie wyniszczo-
„ na ze wszelkiego czucia, kazałam maiącego
„ do mnie Interes prosić, aby iutro przyiść ra-
„ czył; lecz gdy moia Pokoiowa dała Mu tę
„ odpowiedź, wróciła się znowu, powiada-
„ iąc: „ — Iż ta Osoba mocno nalegała, i ka-
„ zała Iey powiedzieć, iż miała rzeczy istotne, i
„ pilne, do obiawienia mnie, i że nawet moim
„ Interesem było, nieodkładać, widzieć się z Nim,
„ i rozmówić się. „ —

Nie-

Nie mogę opowiedzieć, co się działo w mey Duszy! -- -- Miałam przeczucia naypewnieysze tego, co mi się przytrafiło. Wyszłam więc z moią Pokoiową, i rzekłam: Gdzież iest ten, który chce się zemną rozmówić? — „ Czeka, odpowiedziała, w Przed„ Pokoiu Twego Appartamentu. „ — A znasz że Go? — „ Nie; ale zdało mi się z Iego „ mowy, iż iest Francuz, i zdaie się być mo„ cno pomięszanym. „ — Francuz? -- -- Biada mnie! -- -- Coż za wiadomość mi przyniesie? -- -- Uczułam drzenie we wszystkich moich siłach! -- Chęć, iak nayprędszego zobaczenia tego Człowieka zdawała mi się odeymować wszystką moc doyścia aż do Niego. Nakoniec za pomocą moiey Pokoiowey przyszłam do mego Appartamentu. -- -- Zobaczywszy mnie ow Człowiek, wstaie, pomyka się do mnie z radością, i ściskaiąc mnie mówi: — „ *Moia kochana Celino!* -- -- *Poznaieszże* „ *nieszczęśliwego Ernewila?* „ — Wszystkie moie zmysły były przeięte razem podziwieniem, i radością. Doznaiąc czucia gwałtownego, nie mogłam i słowa wymówić. Głowa oparta na łonie Ernewila, poruszenie mocne serca, wyrażało moię radość zbyteczną. — „ *Ia to iestem Twoy Mąż moia kochana Ce-*

„*lino!* -- -- *Ia to ieſtem ten Ernewil!* -- --
„ *dla którego Twoia miłość tyle uczyniła ofia-*
„ *ry!* -- -- *Który tylu przykrości byłem Ci*
„ *przyczyną!* -- -- *I którego za zginionego*
„ *miałaś na fundamencie Wieści publicznych!* --
„ *Nie ia to, nie, lecz móy Towarzyſz nie-*
„ *ſzczęśliwy zginął uciekaiąc z więzienia; a*
„ *Bóg mnie zachował, abym ſię w Twoie do-*
„ *ſtał, dla uściſkania mnie ręce!* -- -- „ —
Ernewilu! -- -- Kochany Lubowniku! --- ---
rzekłam, całuiąc Iego ręce, i łzami z radości
ſkrapiaiąc: O! iakżem ſzczęśliwa! iż wſtydzić
ſię nie mam przyczyny nazywaiąc Ciebie mo-
im Mężem! Gdyby nieſzczęśliwość aż do tego
Kreſu Ciebie była prześladowała, żebyś aż
iutro był przybył, ah! Kochany Ernewilu
byłabym niegodną ſtawienia ſię przed Tobą! ---
Tego wieczora! -- -- co za wſtydu moia po-
wolność nabawiłaby mię! -- -- Tego wieczo-
ra! -- -- -- — „ *Wiem co mi maſz powiedzieć,*
„ (przerwał Ernewil) *Gazety publiczne o*
„ *tym mię uwiadomiły, i z Nich oraz dowie-*
„ *działem ſię, iż żyieſz, i w tym znayduieſz*
„ *ſię Domu; lecz w tych wſzyſtkich nieſpo-*
„ *koynościach, których mnie ta wiadomość na-*
„ *bawiła, iedno ſłowo zabeſpieczyć mię może.* -
„ *Niezapomniałażeś nigdy o Ernewilu?* -- --
„ *Ko-*

„*Kochasz że Go ieszcze?* „ -- -- — Ieżeli ia Ciebie kocham? zawołałam. -- -- O! iakże ta wątpliwość iest sroga! -- -- — „ *Ah! wybacz!* „(odpowiedział Ernewil) *wybacz Nędznemu* „ *Który prawie przez lat dwadzieścia od losów* „ *okropnych prześladowany, mniema, iż iuż* „ *dla Niego nie ma szczęśliwości!* -- -- *Moia* „ *kochana Celino!* -- -- *Widzę że mię kochasz* „ *ieszcze!* -- -- *O! szczęśliwy momencie, któ-* „ *rego nigdy nazbyt drogo dokupić się nie mó-* „ *głem!* -- -- (*ale przydał ze drzeniem*) *Racz* „ *mi wytłomaczyć to, co wyczytałem, i czyli* „ *tak w samey rzeczy iest?* -- -- *Xiężna de* „ *Worston iestże?* -- -- -- „ —

W tym, Xiąże, Xiężna, Lady Sara, i Kawaler Armin, którym moia Pokoiowa opisała, lubo niedostatecznie, pierwsze nasze oświadczenia przychylności, weszli: *Chodź Córko!* rzekłam do Xiężny, *chodź!* -- -- *uściskay Twoiego Oyca!* -- -- *i ciesz się z Nim tą, którą pałasz radością!* -- -- *Oto iest*, rzekłam do Ernewila *Ten Owoc nieszczęśliwey naszey miłości!* -- -- *Niebo, które we wszystkich uciskach było mi zawsze pociechą, nayżywszą mię obdarzyło radością, w naycięższych moich bolach!* -- -- *Napłakawszy się długo nad stratą moiey Córki, cieszę się teraz szczęśliwością, iż iestem*

Matką, i że całować często mogę w tym wspólnym zakładzie naszey miłości, Obraz Mężża, którego kocham! -- -- Moia Córka cały ten czas była w ręku Oyca, przeięta radością i i szczególną czułością; Xiążę trzymał za rękę Ernewila mocno Go ściskaiąc. — „*Dzię*„*lę się* rzekł on, *całą czułością moiey Żony!* „*Poznay móy Oycze moie przywiązanie, z Iey* „*miłości!* -- -- — Lady Sara zmiękczona tak radośnym widokiem, oczy łez pełne miała; Kawaler Armin, który zobaczywszy Ernewila prawie był osłupiał, za iednym razem zawołał: — „ *Ten ostatni cios losu, iuż mnie udecydował!* -- -- „ — I w tymże momencie zniknął. Te słowa wyrzeczone desperackim tonem, zamieszały radośne nasze wywnętrzenia się, któremi cieszyliśmy się. Xiążę był do żywego przeięty mową Armina! Przyiaźń Iego zatrwożona niedozwoliła Mu, aby odwlókł poyść Iemu na pomoc. Ucałowawszy więc z miłością, i poszanowaniem ręce Ernewila, głębokie westchnienie wydało się z serca Iego, i pobiegł za swoim Przyiacielem.

My tym czasem: Ernewil, ia, i Córka wszystkie Duszy poruszenia wspólnie sobie okazywaliśmy; mówiłam więc: *O! iakżem ia Ciebie czci naygodnieyszy Mężu w przeciągu*

cza-

czaſu nieprzytomności Twoiey opłakiwała! --
„*Zbytek niecierpliwości moiey*, rzekł Ernewil,
„*był przyczyną moich i Twoich nieſzczęść!* --
„*Bóg mnie ſkarał, żem ſię nieſpuścił na wſpa-*
„*niałą gorliwość Milorda Klayton!* -- -- *Od-*
„*ważyłem ſię (widząc poſzukiwania Iego nie-*
„*pożyteczne) odważyłem ſię mówię w moim*
„*ſercu oſkarżać Go o niedbalſtwo w moich In-*
„*tereſſach!* -- -- *Zapomniałem na ten czas o*
„*obietnicy Iemu uczynioney: nieporzucania*
„*Anglii: Nieuważałem nic na Dekret wy-*
„*gnania przeciwko mnie w Oyczyźnie wypa-*
„*dły!* -- -- „ — Gdy w takowych narzeka-
niach zoſtawał Ernewil, ſpytałam ſię Go da-
ley co ſię znim ſtało, po oddaleniu ſię z An-
glii gdy ſię doſtał do Francyi? — „ Przy-
„bywſzy do Paryża, rzecze, ſpotkałam iedne-
„go ſłużącego, który niegdyś u mnie zoſtawał.
„Poznaie mnie ten Człowiek. Ia ſię przed
„Nim nie taię; ofiaruię Mu nawet moie mię-
„ſzkanie, niezaſtanawiaiąc ſię nad tym, iż
„w Paryżu powinienem ſobie był poſtępo-
„wać z iaknaywiękſzą oſtrożnością; aż do-
„pierom poznał moią nieroſtropność, gdym
„poſtrzegł Kaprala przynoſzącego roſkaz wzię-
„cia mnie pod ſtraż, i zaprowadzenia do Zam-
„ku *de Beauregard*. Dowiedziałem ſię od

„ tego Kaprala w drodze, iż ten Człowiek,
„ któremum zaufał, był w służbie u Twego
„ Brata, Hrabiego *de l'Arnoncourt*, który bę-
„ dąc pod ow czas w Paryżu napuszczony
„ Oycowskim duchem zemsty, poszedł dopra-
„ szać się, o dopełnienie roskazu Królewskie-
„ go przeciw mnie przed tym wydanego.„ —

Moia Córka słysząc powieść Ernewila; zawołała: — „ Wuy móy dochodząc żalu
„ Oyca swoiego, taił zapewne przed Nim ten
„ ostatni postępek zemsty, i z tą taiemnicą
„ poszedł do Grobu, ponieważ ia niemogę wy-
„ razić żądania, które Hrabia miał odzyskania
„ swey Córki, i swego Zięcia. -- -- *O! Boże!*
„ *niechciałeś aby był powiększył Dziad móy*
„ *naszą radość, dzieląc się nią z Nami!* -- —

Te ostatnie słowa Córki moiey, wszystkich nas rozrzewniły! -- W tym momencie Xiąże się wraca, i rzecze: — „ Znacie moie serce! a przeto wybaczycie moiey troskli-
„ wości, którey stan Przyiaciela mego iest
„ przyczyną! -- -- Niemogłem Go dogonić! - -
„ Wybiegł z Pałacu, i nie wiem, co się z Nim
„ stało! -- -- Ostatnie Iego słowa strachem nay-
„ żywszym mię przerażaią! -- -- *O! móy Oy-*
„ *cze!* -- -- *Ty! który znasz dobrze szacunek*
„ *Przyiaźni!* -- -- *Ty! który przenikasz serce*

„ *mo-*

„ *moie, i widzisz w Nim troski mięszaiącą tę*
„ *naszą szczęśliwość, którey z przybycia Twe-*
„ *go doznawać powinniśmy! -- -- Daruy me-*
„ *mu obłąkaniu! w które zadosyć czyniąc obo-*
„ *wiązkom Przyiaźni wdałem się! -- --* „ —

W tym dano znać Xiążęciu, iż iakiś służący nieznaiomy chciał z Nim mowić. Kazał więc Go wpuścić. Służący oddaie Mu List; Xiąże go otwiera; — „ O! Boże! zawołał, „ Coż tu ia przeczytałem! -- -- List ten iest „ Armina! -- -- Drzę cały! -- -- O! Nieba! -- „ O! okrutny Przyiacielu! -- -- Straciłem Cie- „ bie nazawsze! -- -- „ — W tym Xiąże pada na krzesło, a list Mu z rąk leci na Ziemię.

Nasza czułość dosyć była znaczna; z którey miarkować można, z iaką usilnością chcieliśmy wszyscy pociészyć Xiążęcia. Nayprzód staraliśmy się ożywić Iego nadzieie. — „ Iuż „ żadney nie ma! zawołał. Czytaycie ten List „ okropny! a uznacie, iż żadney nadziei mieć „ nie mogę oglądania kiedyżkolwiek nieszczę- „ śliwego Przyiaciela! -- -- „ — Podięłam przeto z Ziemi List, i to w nim wyczytałam: —

„ *Iuż od dawnego czásu iestem igrzyskiem lo-*
„ *su! Ostatni iego zamach iuż mię udecydował.*
„ *Mięszać odtąd nie będę fatalnością w ślady*
„ *moie wszędzie idącą, niczyiego życia! Bądź*

„ *zdrów wſpaniały, i kochany Przyiacielu!*
„ *Ieden tylko zoſtaie mi ſpoſób uśmierzenia*
„ *moiey nieſzczęśliwości; i tego ſię chwytam*
„ D'Armin.

„ Iuż więc po Nim! (zawołał Xiąże de
„ Worſton) kochana Żono! -- -- Móy Oy-
„ cze! -- -- Moia czci naygodnieyſza Matko! --
„ Ah! iakże ten okrutny Przyiaciel niepoznał
„ ſię na ſercach Naſzych! -- -- --

KONIEC II. I OSTATNIEY CZĘSCI HISTORYI PANI ERNEWIL.



RE-

REGESTR ROZDZIAŁOW ZAWIERAIĄCYCH MATERYĄ HISTORYI PANI ERNEWIL.

zobowiązana P. Welsey, aby wzaiemnie z... newil poiachała do Xiążęcego Pałacu; ... w wielkie wpadła pomięszanie, poznawszy X... cia Brata swego Liborya. Uznana więc od ... żęcia de Worston za Siostrę P. Welsey, i ... Iey dawne: Sary, przywrócone. Syn także p... ięty iest do łaski. Doniesienie w Gazetach o s... ci Ernewila wielką niespokoyność wznieciło. X... z przychylności ku Arminowi, wszelkiemi usi... Panią Ernewil do tego przyprowadził, aby Arm... często odwiedzaiąc, z litości, ku Niemu, prz... chylność powzięła, obiecuiąc ztąd pewną dla Prz... iaciela ulgę.

Rozdział. XII. *Częste przebywanie Pani Ernew... u Armina, polepszyło Mu zdrowie. Co widząc Xiąże de Worston, daley swoie pomyka prożby. Usiłuie wymodz na Niey, aby się odważyła dać słowo Arminowi do przepędzenia z Nim wspólnego życia. To gdy otrzymał, publiczne obwieszczenie przyszłego Maryażu, dało uwiadomienie Ernewilowi, gdzie miał swoiey szukać zguby. Przybył więc Ernewil właśnie w ten dzień gdy miał Armina uskutkować się Maryaż. Poznany od Żony i od całey Familii z uprzeymością powitany i przyięty; sam tylko Armin miał sobie przykrą przytomność Ernewila. Bo natychmiast rospaczą przeięty, wybiegł z pomiędzy Kompanii, a uciekaiąc, iako bez rozumu, niedał się Xiążęciu za Nim goniącemu, dopędzić, o swoiey zgubie listem tylko uwiadomia.*

KONIEC REGESTRU II. I OSTATNIEY CZĘSCI HISTORYI.
PANI ERNEWIL.